PRZEGLĄD RYBACKI

1933

ROK VI **1 LUTY** **Nr. 2**

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RYBACTWA

ORGAN OFICJALNY:

ZWIĄZKU ORGANIZACYJ RYBACKICH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

A TEM SAMEM

KRAJOWEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO W KRAKOWIE, WIELKOPOLSKIEGO I POMORSKIEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO W BYDGOSZCZY, WILEŃSKIEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO W WILNIE I INNYCH INSTYTUCYJ, ZRZESZONYCH W ZWIĄZKU ORGANIZACYJ RYBACKICH RZ. P.

WYDAWANY PRZY WSPÓŁUDZIALE MINISTERSTWA ROLNICTWA I REFORM ROLNYCH.

TREŚĆ NUMERU:

ŚCIŚLEJSZY KOMITET REDAKCYJNY:
E. Iwaszkiewicz, inż. St. Koszutowski, St. Leśniowski, inż. St. Sakowicz, prof. dr. Fr. Staff.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI

Kopernika 30, telefon 277-27

Warszawa

Redaktor Inż. STANISŁAW KOSZUTOWSKI.

Godziny przyjęć w redakcji: 9 — 11.

WARUNKI PRENUMERATY:

ROCZNIE WRAZ Z PRZESYŁKĄ 20.— ZŁ. PÓŁROCZNIE 10.— ZŁ. KWARTALNIE 5.— ZŁ.
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 2.— ZŁ. KONTO CZEKOWE W P. K. O. Nr. 17289

Reklamacje nieotrzymanych numerów są uwzględniane tylko w ciągu 2 tygodni od daty danego numeru.

Ceny ogłoszeń: Przed tekstem 1/1 zł. 120, 1/2 65, 1/4 40; po tekście 1/1 100, 1/2 55, 1/4 30.

ROK VI 1 LUTY 1933 № 2

PRZEGLĄD RYBACKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RYBACTWA

ORGAN OFICJALNY:

ZWIĄZKU ORGANIZACYJ RYBACKICH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

A TEM SAMEM

KRAJOWEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO W KRAKOWIE, WIELKOPOLSKIEGO I POMORSKIEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO W BYDGOSZCZY, WILEŃSKIEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO W WILNIE I INNYCH INSTYTUCYJ, ZRZESZONYCH W ZWIĄZKU ORGANIZACYJ RYBACKICH RZ. P.

WYDAWANY PRZY WSPÓŁUDZIALE MINISTERSTWA ROLNICTWA I REFORM ROLNYCH

Związek Gospodarstw Stawowych.

Centralną organizacją rybactwa stawowego jest dotychczas Sekcja Stawowa Związku Organizacyj Rybackich Rz. P. Sekcja ta, podobnie jak i inne istniejące przy Związku, jest jedynie organem opinjodawczo-doradczym, opartym o dobrowolną pracę kilku jednostek. Nie ma ona odpowiednika w terenowych organizacjach gospodarstw stawowych, a jedynym łącznikiem z ogółem hodowców są zwoływane co rok zjazdy.

Jakkolwiek mają już one swoje tradycje i stały się wykładnikiem potrzeb rybactwa stawowego, nie mogą być jednak traktowane jako stała forma organizacyjna tak ważnego działu rybactwa, jakim jest stawiarstwo. Wyrazem tego poglądu stał się ostatni zjazd Sekcji Stawowej, który się odbył w listopadzie r. ub. Mimo wprowadzenia na porządek obrad Zjazdu szeregu niezmiernie aktualnych dla rybactwa stawowego zagadnień hodowlanych i ekonomicznych, gros zainteresowań zebranych skupiły sprawy organizacyjne. Przy obecnym stanie rzeczy, poza kilkoma zorganizowanemi okręgami, na terenie jest pustka.

Codzienne borykanie się z kryzysem podkreśla tę pustkę. Brak fachowej współpracy, brak planowości i zgranego porozumienia gospodarstw dają się coraz bardziej odczuwać. Prowadzona obrona interesów gospodarczych stawiarstwa, oparta o Sekcję Stawową, mimo znacznych rezultatów, nie gwaran-

tuje ciągłości. Brak tej ochrony niewątpliwie dałby się odczuć w bardzo ostrej formie. Mając na względzie powyższe troski, Zjazd wyłonił komisję, składającą się z 15-tu hodowców, powierzając jej opracowanie form organizacyjnych rybactwa stawowego.

Przeprowadzone w grudniu prace komisji nakreśliły plan organizacji Związku Gospodarstw Stawowych. Nowelizacja dekretu p. Prezydenta o Izbach Rolniczych oraz zapowiedziane przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych powołanie do życia tych Izb na terenie całego państwa wniosły do prac komisji nowe bardzo ważne momenty. Związanie prac w rybactwie stawowem z przyszłemi Izbami Rolniczemi komisja uznała za konieczne. Mimo dużych trudności, jakie zarysowały się dotychczas przy tworzeniu lokalnych Związków Hodowców ryb stawowych, komisja w opracowanym statucie Związku Gospodarstw Stawowych uwzględniła szeroko potrzebę powołania tych Związków. Istniejące już Związki wejdą w skład Zw. Gosp. Staw., a tam, gdzie tych Związków dotychczas niema, powoła je zczasem Zw. Gosp. Staw.

Potrzeba utworzenia centralnej reprezentacji interesów gospodarstw stawowych nie ulega kwestji. Obok wysuniętych powyżej momentów należy podkreślić, że w niedalekiej przyszłości coraz silniejszy głos zaczną zdobywać w interesach rybackich wody otwarte. Przewidziane ustawą o rybołówstwie związki ochronne obwodów rybackich staną się silnym elementem, kształtującym ogół spraw rybackich. W interesie stawiarstwa leży utworzenie do tego czasu niemniej silnej organizacji.

Miejsce luźnej, pozbawionej podstaw finansowych Sekcji Stawowej musi zająć silna organizacja gospodarstw stawowych, mająca środki na obronę swych interesów, skupiająca wszystkich hodowców, mająca możność występowania w imieniu wszystkich hodowców, w imieniu całego zorganizowanego stawiarstwa. Ogół hodowców stawowych potrzebę tę odczuwa i rozumie i trafnie ujętą inicjatywę poprze jednolicie.

MIECZYSŁAW MIZERSKI

Obsada i karmienie ryb w nowej kampanji.

Cena karpi, która spadła jesienią 1931 r. i utrzymała się prawie na tym samym poziomie i w roku 1932, spowodowała

wśród naszych stawiarzy zrozumiałe przygnębienie i niechęć nietylko do postępowej gospodarki, lecz nawet i do karmienia ryb łubinem, które wpierw tak było rozpowszechnione. Czy jednak jest rzeczywiście aż tak źle, że już niema innego ratunku nad bezradne opuszczenie rąk i zdanie siebie na los Opatrzności, a obsady w stawach na to tylko, co jej matka natura w wodzie nieraz bardzo ubogiej dostarczy. I czy nie jest wskazanem i w tym roku zatroszczyć się o dostarczenie rybom paszy, jeżeli już nie o zwiększenie żyzności stawów przez ich nawożenie?

Zła opłacalność żywienia łubinem w ubiegłej kampanji to w pierwszym rzędzie skutek zachwiania się należytego stosunku między ceną łubinu w dobie jego zakupu na początku kampanji, a ceną ryby w momencie realizowania produkcji stawowej. Pośrednią przyczyną jest też i to, że mało kto mógł zakupić łubin wcześniej, nim ceny na niego z powodu okresu siewów nie wzrosły, mało też kto mógł doczekać ze sprzedażą swej produkcji rybnej do chwili, dla sprzedaży bardzo odpowiedniej.

Wyczekiwanie przez większość gospodarstw, zazwyczaj ryby karmiących, na decyzję Państw. Banku Roln. w sprawie kredytów na karmienie ryb, które w ostatniej chwili zawiodły, też odegrało tu swoją rolę. Czy czynniki, powołane do obrony interesów naszego rybactwa, zdołają na bieżącą kampanję kredyty te wyjednać? Czy zniechęceni dwoma latami klęski nasi gospodarze stawowi zechcą z nich korzystać? Czy jest wogóle wskazane w nadchodzącej kampanji ryby żywić i jak to najlepiej czynić?

Aby na te pytania odpowiedzieć, odwołuję się w pierwszym rzędzie do pamięci tych osób, które były na zjeździe właścicieli gospodarstw stawowych w Warszawie w dniu 27/XI. 32 r. i wysłuchały wygłoszonych tam referatów i dyskusji; wynikające z tej ostatniej wnioski potwierdzają, że gospodarstwa rybne, które nie żywiły, okazały się deficytowe; gospodarstwa rybne, które żywiły, dały nieznaczną nadwyżkę dochodów nad wydatkami. Jeżeli więc żywienie okazało się opłacalnem przy tak niepomyślnym stosunku cen ryb i łubinu, jak w roku ubiegłym, to możemy oczekiwać tego tembardziej wtedy, gdy stosunek ten będzie lepszy.

Czy na to się zanosi? Zdaje się, że tak, zważywszy na to, że kontyngenty na import ryb na rok bieżący zostały przez Rząd bardzo obcięte (do 30% w porównaniu z r. ub.), a nowa taryfa celna, która zacznie obowiązywać od października r. b. o bardzo zwiększonej stawce na karpie jeszcze bardziej ten import według wszelkiego prawdopodobieństwa ograniczy. Duże znaczenie ma też dla zabezpieczenia rynku od nagłych zniżek cen nietylko ograniczenie kontyngentu na sandacze rosyjskie, ale i to, że import ich został ujęty przez Zw. Produc. Ryb, który, mając w pierwszym rzędzie na oku handel karpiami i interes zrzeszonych w Związku ich producentów, będzie ten import odpowiednio do stanu rynku regulował.

Z drugiej strony, ceny łubinu mogą „stawiarzy" napełnić dużą otuchą. Nie sądzę bowiem, ażeby wiosenna cena łubinu mogła skoczyć o 100% i dorównać cenie zeszłorocznej, która się jeszcze od biedy kalkulowała przy niższych niż można się na przyszłość spodziewać cenach karpi.

Sądzę jednak, że nie w samej dysproporcji cen karpi i łubinu leży źródło dotychczasowych niepowodzeń i że na wynikach zeszłorocznej kampanji bardzo silnie zaciążyły sam sposób żywienia i wogóle organizacji gospodarstwa rybnego. Daleki jestem od mentorstwa i wiem, że jest u nas na szczęście sporo gospodarzy stawowych, którzy sobie i bez mych uwag doskonale dają radę, ale szerszy ogół, czy to z wrodzonej bierności, czy to skutkiem zniechęcenia, wywołanego kryzysem i upatrywania analogji z gospodarstwem rolnem, gdzie obecnie metoda ekstensywna okazała się najrentowniejszą, bo podobno najmniejsze daje straty — ten ogół boi się i w rybactwie wszelkiego postępu, tembardziej, że tym ostatnim nigdy się w dostatecznym stopniu nie interesował.

Nie będę tu ponownie przemawiał za opłacalnością stosowania nawozów sztucznych, które dotychczas nie zdobyły sobie w naszych stawach zasłużonego prawa obywatelstwa; artykuły na ten temat dostatecznie już, sądzę, sprawę wyjaśniły.

Ale sprawa racjonalnych obsad, racjonalny preliminarz żywienia i należyte jego wykonanie? Jeżeli większość hodowców pozostawiła daleko za sobą system: „2 kopy kroczków na morgę", to jednak rzadko kto poszedł przy obliczaniu obsady dalej ponad dzielenie przyrostu ogólnego przez przyrost pożądany na sztuce, oraz dawanie rybom karmy „tyle ile zjedzą",

w najlepszym wypadku tyle, ile wypada z pomnożenia oczekiwanej nadwyżki przyrostu przez spółczynnik żywienia.

Wiadomem było wprawdzie, że przy zgęszczeniu obsady następuje zwiększenie przyrostu, a przy przekroczeniu pewnych granic, czyli t. zw. przerybieniu, nastąpić może kompletne fiasco, lecz dopiero badania Waltera i Nordquista, dając cyfry osiągnięte w szeregu doświadczeń, rzuciły sporo światła na kwestję różnicy przyrostu na jednym i tym samym stawie, w zależności nietylko od wielkości obsady, ale i jej wieku, wagi, oraz stosunku między wagą ryby odłowionej a wpuszczonej. W związku z tem widziano też mylnie rezultat żywienia jedynie w przerobieniu zadanej karmy na taką to, a taką ilość mięsa rybiego według przyjętego (zazwyczaj też mylnie) spółczynnika żywienia. Można było z tem wszystkiem wytrzymać przy dobrych konjunkturach, ale dziś, gdy opłacalność nawet intensywnych gospodarstw stawowych jest w stanie chwiejnej dosyć równowagi, a dochód z gospodarstw ekstensywnych spadł poniżej granicy opłacalności, trzeba się „wziąć na pazury“. Trzeba się zdobyć na analizę dotychczasowej gospodarki i wydajności stawów i wydedukować z niej przybliżony przyrost naturalny dla różnych rodzajów obsady, by stawy obsadzić tak, aby otrzymać z nich przy założonej wadze sztuki maximum wydajności. Trzeba zrobić dobrze przemyślany plan żywienia i ten plan wykonać.

Wymaga to wszystko nietylko umiejętności, ale czasu i cierpliwości; kto ich nie ma, niech da to zrobić takiemu, który to potrafi. Wysiłek w tym kierunku zrobiony we właściwym czasie nie pójdzie na marne. Jeżeli stosunek między obecną ceną łubinu a ceną ryby na jesieni, na jaką liczymy, utrzyma się, dobry plon obsady i żywienia postawi nas na nogi. Ale jeżeli ceny na jakie liczymy zawiodą? Czy naprawdę jesteśmy już na dnie ogólnego kryzysu gospodarczego i zabezpieczeni od wszelkich dalszych wstrząsów, zaczynamy się już z tego dna wydrapywać do góry, jak chcą jedni, czy też mamy może jeszcze „przebić dno“, by pójść chyba w otchłań, jak prorokują pesymiści? I w tym ostatecznym wypadku, wierzę głęboko, że tylko te gospodarstwa rybne, które wyprodukują z 1 ha większą ilość kilogramów, niż ta, która zawsze jest potrzebną na opędzenie normalnych kosztów produkcji, podatków i t. p.— tylko one dzięki tej chociażby małej nadwyżce utrzymają się

na powierzchni. Niechże więc ta nadwyżka plonu będzie możliwie duża, przy minimum nakładu.

Sprawę przyrostów, planu obsad i żywienia omówiłem już w dłuższej pracy, opartej na źródłach niemieckich *) i do niej odsyłam tych, którzyby chcieli gruntowniej to zagadnienie przestudjować. Na tem miejscu więc podaje tylko streszczenie ważniejszych jej punktów, żałując, że szczupłość miejsca na łamach „Przeglądu Rybackiego" nie pozwala na obszerniejsze omówienie sprawy.

W przyroście, jaki otrzymujemy ze stawów, nadzwyczaj wielką a mało przeważnie u nas ocenianą rolę odgrywa t. zw. pasza bytowa ryb. Przy mniejszej ogólnej wadze obsady drobniejszej mniej też zasobów pokarmowych stawu będzie na nią zużyte, a zatem większy przyrost ze stawu otrzymamy. Stąd naogół obsada kroczkami zbyt dużemi nie jest odpowiednią; dlatego też odpowiednio ustosunkowana obsada narybkiem daje nam lepszy ogólny przyrost ze stawu niż obsada kroczkowa. Naogół biorąc im stosunek wagi ryby odłowionej do obsadzonej jest większy, tem pasza bytowa mniej na ogólnym przyroście zaciąży. Z drugiej strony drobna a więc liczniejsza obsada może lepiej spenetrować wszystkie zakątki stawu i wyzyskać jego żyzność. I tu leżą bardzo wielkie nieraz możliwości. Nordquist sporządził diagram dla dwuch stawów, z których jeden o maksymalnym przyroście naturalnym 177 kg (górna krzywa diagramu) — drugi o przyroście 150 kg. Diagram ten wykazuje ciekawe zjawisko, że ten sam przyrost 150 kg osiąga się przy obsadzie 440 i 1360 sztuk K_1 **) na 1 ha. Mniejwięcej pośrodku leży maksymalny przyrost 177 kg przy obsadzie 840 sztuk dla stawu żyźniejszego. Przyrost największy dla stawu uboższego odpowiada obsadzie 520 sztuk K_1 na 1 ha. Przyrost na sztuce w lepszym stawie wynosi 209,5 gr, w gorszym 202 gr. Jest to dla nas nadzwyczaj ważna wskazówka, bo dowodzi, że najlepsze wyzyskanie stawu przez K_1 następuje przy takiej obsadzie, która daje nam wagę sztuki stanowczą za małą dla ryby kupieckiej. *A zatem, chcąc stawy należycie wyzyskać produkując dwuletnią rybę kupiecką, musimy obsadę żywić.* W tym samym stawie, chcąc osiągnąć 500—600 gr przyrostu

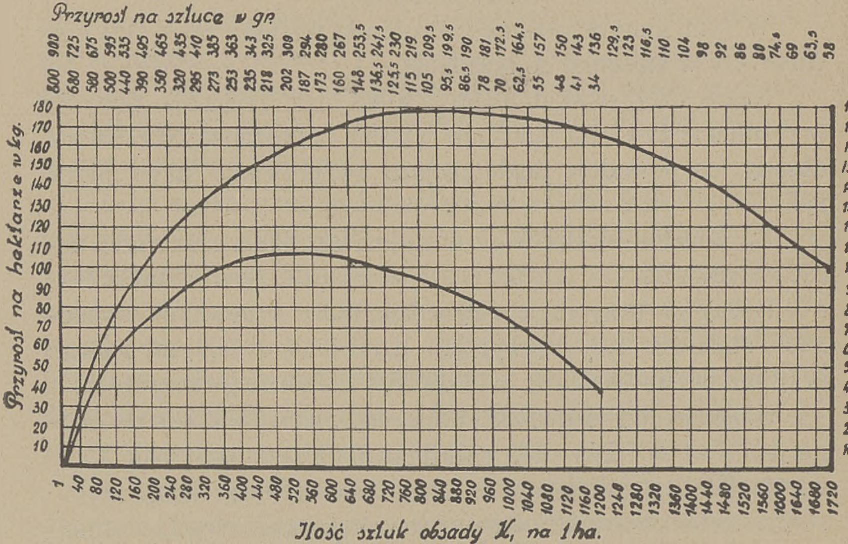
*) „Rolnik" Nr. 8—10 i 13—15 r. 1932.

**) K_1 oznacza roczny narybek; podobnie przyjęto oznaczać K_2 kroczki, K_0 — wycier, — narybek w ciągu pierwszego lata jego życia.

na sztuce, musielibyśmy obsadę tak zredukować, że przyrost spadłby do 75—100 kg na 1 ha żyźniejszego stawu i 42—60 kg na 1 ha gorszego stawu.

Odmiennie rzecz się przedstawia z obsadą K_2, przy której podług doświadczeń w Willenbachu na 1 ha otrzymuje się prawie o 100 kg przyrostu mniej, niż przy obsadzie K_1, a możność zwiększenia ilości sztuk bez wydatnego zmniejszenia przyrostu leży w znacznie wyższych granicach i związana jest z większem ryzykiem, gdyż po przekroczeniu optimum następuje gwałtowny spadek przyrostu, który tu szybko spada do 0, podczas gdy przy K_1 linja krzywa obniża się łagodnie, dając jesz-

Diagramm Nordquista.



cze ten sam przyrost 100 kg na 1 ha przy obsadzie 1720 szt. co i przy obsadzie 200 szt. na 1 ha. A zatem powinniśmy przeciwstawić się zwiększającym się od paru lat żądaniom kupców co do wielkości towaru i ten ostatni produkować z narybku, jeżeli chcemy jaknajlepiej stawy wyzyskać, ale ten narybek musimy żywić. Tembardziej należy żywić kroczki, gdzie samem zwiększeniem obsady nadrabia się stosunkowo mało przyrostu, a sporo ryzykuje.

Słusznem jednak wydaje mi się zrobienie uwagi, że jeżeli ktoś raduje się swemi pięknie wyrośniętemi, bo aż do 300 gr kroczkami, to niechże je sprzeda, wykorzystując wiosenną lep-

szą cenę, jako drobny towar, a nie obciąża przyrostu stawu ich nadmiernie wysoką paszą bytową; obsadzając stawy drobniejszemi kroczkami, może dać większą ilość sztuk obsady, która przy stosowaniu żywienia może być parokrotnie zwiększona.

Możność zwiększenia ilości sztuk obsady ponad normalną *) jest podług Waltera następująca dla różnej kategorji stawów:

TABLICA I.

Przyrost z 1 ha w kg.	200 — 400	100 — 200	50 — 100	25 — 50
Obsada na 1 ha	2 N	3 N	4 N	5 N

gdzie N = ilość sztuk obsady normalnej.

W tym samym stosunku co obsada wzrasta też i przyrost całkowity w stosunku do normalnego.

Najczęściej uświadamiamy sobie, jak poważną pozycję w rezultacie żywienia powoduje właśnie ta możność zwiększenia obsady, co powoduje dokładniejsze wyżerowanie stawu przez ryby.

Ta zupełnie darmo otrzymywana skutkiem silniejszej obsady nadwyżka — ten przyrost w gruncie rzeczy naturalny, a „utajony" w przyroście z żywienia, może w pewnych wypadkach stanowić 100% przyrostu naturalnego, otrzymywanego przy normalnej obsadzie, a 14 do 25% całkowitego przyrostu.

Stosunek tej nadwyżki, którą nazwiemy przyrostem utajonym (Pu) do przyrostu naturalnego (Pn) i przyrostu z żywienia (Pż), wyrażony w % przyrostu ogólnego (Po), przedstawia się w zależności od stopnia powiększenia obsady normalnej (N) podług Waltera tak, jak to uwidacznia poniższa tabela:

TABLICA II.

	N	2 N	3 N	4 N	5 N	6 N	7 N
Pn . . .	100 %	50 %	33,3 %	25 %	20 %	16.7 %	14,3 %
Pu . . .	—	16,7 %	22,2 %	25 %	20 %	16.7 %	14,3 %
Pz . . .	—	33.3 %	44.5 %	50 %	60 %	66.6 %	71.4 %
Po . . .	100 %	100 %	100 %	100 %	100 %	100 %	100 %

*) Obsada normalna — ilość sztuk, przy których bez żywienia i dodatku młodszych roczników otrzymujemy normalne dla naszego planu gospodarczego przyrosty na sztuce, zbliżone do tych, jakie chcemy otrzymać również i przy żywieniu.

Widzimy, że stosunek przyrostu utajonego (Pu) do przyrostu z żywienia (Pż) jest największym w granicach 2 do 4-krotnego powiększenia obsady; są to więc jednocześnie granice najniższego spółczynnika żywienia.

Powiększenie obsady może być dowolne i jest uwarunkowane koniecznością zachowania pewnego stosunku pomiędzy karmą naturalną, a zadaną rybom i stosunkiem „przydziału“ jednej i drugiej na poszczególną sztukę, o ile rezultat żywienia ma być zadawalniający. Tablice I i II właśnie ten stosunek ilustrują.

Przy układaniu planu obsady i żywienia, należy brać pod uwagę, że:

1. Najmniejsze nawet dawki karmy bez powiększenia obsady conajmniej 2-krotnie, są marnotrawstwem. Jeżeli nie mamy możności żywienia ryb we wszystkich stawach, to lepiej na części ich zastosować zwiększone obsady i dawki pokarmowe, niż trwonić karmę z minimalną korzyścią na większym obszarze w małych dawkach.

2. Im większy ma być przyrost na sztuce, tem większy też potrzebny jest „przydział“ na nią pokarmu naturalnego; przy zmniejszeniu tego przydziału poza pewne granice nie da się złych skutków tego wyrównać przez zwiększenie ilości karmy, bo albo nie będzie wyjadaną, albo też nie będzie dostatecznie przez organizm ryby wykorzystaną; ze względu na swoiste działanie pokarmu naturalnego (enzymy, witaminy) daje się on tylko w pewnym stosunku zastąpić przez karmę sztuczną.

3. Jeżeli ryby zadanej karmy nie wyjadają, to niezawsze znaczy to, że mają pod dostatkiem pokarmu naturalnego; częściej następuje to skutkiem braku dostatecznego „przydziału“ pokarmu naturalnego. W takich wypadkach wskazana jest doraźna pomoc przez rozsianie na wodę nawozów sztucznych.

4. W miarę powiększenia obsady nietylko wyjadanie, ale i przyswajanie karmy przez ryby jest coraz gorsze. Należy pamiętać, że na ostateczny rezultat działa tu, wprawdzie dodatnio lepsze wykorzystanie pokarmu naturalnego, lecz ujemnie oddziaływa zwiększona ogólna ilość paszy bytowej; należy się więc liczyć ze zwiększeniem spółczynnika żywienia w miarę zwiększania obsady.

5. Im starsza jest obsada, względnie im większą jest waga

pojedyńczej sztuki, tem gorsze jest wykorzystanie tak pokarmu naturalnego, jak i karmy zadanej.

6. Im większy przyrost w stosunku do wagi sztuki obsady (tego samego rocznika) projektujemy, tem korzystniejszego możemy się spodziewać spółczynnika żywienia. Właściwy stosunek wagi sztuki odłowionej, do wagi sztuki obsady winien wynosić dla K_2 3 : 1 do 4 : 1, a dla K_1 10 : 1 do 20 : 1.

7. Starsze roczniki, względnie cięższe obsady tego samego rocznika należy dawać w stawach żyzniejszych; w stawach uboższych wskazane są lżejsze, ale zato liczniejsze obsady.

To są wskazówki przy układaniu planu obsady i żywienia. Jeżeli chodzi o jego wykonanie, to należy pamiętać, że im większy przyrost założyliśmy na sztuce, tembardziej ciężar żywienia przesuwa się na drugą połowę lipca, sierpień i pierwszą połowę września. Od tej zasady mogą być rozumie się odchylenia w zależności od warunków atmosferycznych, ale zasadniczo przy podziale preliminowanej paszy na poszczególne miesiące należy się powodować podług Waltera tablicą III.

TABLICA III.

Preliminowany przyrost na sztuce w % wagi obsady	Stosunek wagi ryb obsad. do wagi obsady, przyjętej za 1	Podział karmy na miesiące w % całej preliminowanej wagi					UWAGI	
		Maj	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzesień		
200	3 : 1	11	16	23	33	17	dla K_2	Przy 2—3 krotnem żywieniu w ciągu tygodnia, należy się liczyć z 44 dniami zadawania karmy w ciągu pierwszych 4 miesięcy i 6 dniami we wrześniu— razem 50 dni. Doświadczenia Waltera zdają się stwierdzać, że częstsze zadawanie karmy nie powoduje zwyżki w rezultacie żywienia tak wysokiej, aby opłaciło nam zwiększony nakład pracy.
300	4 : 1	9	14	21	36	20		
900	10 : 1	4	10	20	40	26	dla K_1	
1900	20 : 1	—	5	20	45	30		

Licząc się z 44 dniami, w których pasza będzie zadawaną w ciągu pierwszych 4 miesięcy i 6 dniami we wrześniu, należy sobie podług tej tabeli obliczyć dawki dzienne. Jeżeli w toku kampanji zaobserwujemy, że ryby zadanej karmy nie wyjadają, pomimo sprzyjających atmosferycznych warunków, a ilość pokarmu naturalnego w wodzie się zmniejszyła, należy na pewien czas dawki karmy zmniejszyć, zanim zastosowany nawóz sztuczny (najlepiej 50 — 100 kg superfosfatu na 1 ha) równowagę przywróci.

Jeżeli natomiast przy parokrotnie zwiększonej obsadzie ryby prędko wyjadają karmę i wykazują dobry przyrost, a w stawie nie obserwuje się braku pokarmu naturalnego, można dawkę karmy zwiększyć.

Wiąże się z tem potrzeba dokonywania analiz planktonu w stawie co pewien czas, którą niestety jednak nie każdy gospodarz stawowy potrafi wykonać.

Zmienności dawki w zależności od większych zmian temperatury nie omawiam, jako sprawy już wielokrotnie w „Przegl. Ryb.“ poruszanej, zaznaczę tylko, że w razie znaczniejszego oziębienia wody zalecają niektórzy zadawanie karmy na większej głębokości, co może i jest uzasadnionem.

Pewną wskazówką co do wielkości dawek może służyć tablica IV, dająca wagę dawki łubinu w % wagi ryby w danym momencie.

TABLICA IV.

		Dla K_2	Dla K_1	Uwagi
Obsada zwiększona	2-krotnie	4.00%	5.00%	Przy preliminowanych 50-iu
„ „	3-krotnie	5.33%	6.06%	dniach zadawania karmy
„ „	4-krotnie	6.00%	7.36%	W razie 2-krotn. zwięk-
„ „	5-krotnie	6.40%	7.86%	szenia ilości dni, liczby %%
				zmniejszają się dwukrotnie.

Tabela ta została zestawiona przez Waltera dla 50-gramowego narybku rocznego i półkilowych kroczków. Przy obsadach drobniejszych liczby te nieznacznie wzrastają. Do zastosowania tabelki tej potrzebne jest rozumie się robienie co pewien czas próbnych połowów, co już nie nastręcza tych trudności, co analiza planktonu.

Wskazówki niniejsze być może ułatwią niejednemu należyte opracowanie planu obsady i żywienia, dotychczas w większości naszych gospodarstw stawowych załatwianych dosyć szablonowo. Mam nadzieję też, że artykuł niniejszy spowoduje niejednego pesymistę do bardziej intensywnej gospodarki, co jednak wymaga też i intensywniejszego przemyślenia wielu jej zagadnień.

S. OLSZEWSKI.

Niewdzięczne wody.

W ostatnich kilku numerach niemieckiego miesięcznika wędkarskiego „Deutsche Angler-Zeitung“ ukazał się szereg artykułów, poświęconych sprawie, która żywo interesuje i stanowi bolączkę wszystkich nieomal wędkarzy na całym świecie, a więc i polskich. Chodzi o to, że wszędzie prawie towarzystwa wędkarskie skarżą się na to, że wody przez nich dzierżawione, mimo systematycznego i fachowego zarybiania, stają się z roku na rok coraz bardziej niewdzięczne, albowiem coraz mniej dużych ryb trafia się na wędkę. W pierwszych latach dzierżawy jakiegoś terenu wyniki są doskonałe, a potem coraz gorsze, mimo, że gospodarka na terenie dzierżawnym z każdym rokiem staje się lepsza, bardziej fachowa i staranna. Takie wody, dobrze zagospodarowane dla celów sportowych, chronione przed kłusownikami, powinny być Eldoradem dla wędkarzy, a stają się ich zmartwieniem.

Jakie są tego przyczyny? Streścimy je kolejno, jak je wzmiankowane artykuły dyskusyjne niemieckiego czasopisma [1]) podają.

Dobrze zarybiane a „niewdzięczne“ dla wędkarzy wody nazywają Niemcy „verangelt“, co oznacza, że ryby w nich są przez wędkarzy tak wystraszone, tak wyedukowane, że nie chcą iść na wędkę. Prawda, że raz złowiona ryba nie może pozostałym w wodzie zakomunikować swych smutnych doświadczeń z przynętą na haczyku, ale zato wiele jest „obciętych“, już to przedwcześnie, już to zapóźno, wiele uszło z haczykiem w ustach „na pamiątkę“ przez to, że żyłka pękła, że wędkarz zapomniał wziąć z sobą kancerka i t. d. i t. d. Poza tem wielu wędkarzy straszy poprostu ryby na swym terenie niewłaściwem zachowaniem się pokazuje się im nieostrożnie, chodzi lub biega po brzegu, nie dba o barwę ochronną swego stroju. Wreszcie na pewnych terenach wędkarze nieumiejętnie nęcą ryby, za dużo im sypią przynęty i w niewłaściwych odstępach czasu.

Autor tych uwag, niejaki p. Förster, wyprowadza stąd jeden tylko wniosek: na terenach, gdzie ryby są przez wędkarzy zbyt wystraszone i wyedukowane, należy zakazać łowienia na

---

[1]) Nr. 7 i 10 z r. 1932 oraz Nr. 1 z r. b.

wędkę na dwa, trzy miesiące, a przynajmniej część terenu, i to najlepszą, zostawić na ten czas w zupełnym spokoju.

Następny autor, p. Schulte, dopatruje się przyczyn niepowodzeń wędkarskich gdzieindziej. Znaną jest rzeczą — wskazuje on — że od czerwca do końca sierpnia wyniki połowów na wędkę spadają prawie do zera, aby stopniowo w końcu lata podnieść się do normalnych. Niema to nic wspólnego z nadmierną ilością wędkarzy, łowiących na terenie. Są oczywiście wśród nich i fuszerzy, ale niewłaściwy ich sposób łowienia nie zmniejsza ogólnej sumy ryb złowionych na terenie. Przyczyny coraz gorszych wyników są zgoła inne.

Większość ryb po tarle szuka mniej lub więcej niedostępnych ostoi, posiadających najlepsze dla nich warunki życiowe. paszy, osłony i t. d. Miejsca te znane są doświadczonym wędkarzom, wskutek czego ulegają przetrzebieniu. Następnie, w miarę wzrostu temperatury wody, zwiększa się ilość naturalnej paszy ryb. Poza tem t. zw. „białe“ ryby w różnych okresach roku lubią różne jadło. Przez dostosowanie się do ich gustu — rezultaty bywają doskonałe. Latem poziom wody jest niższy, wskutek czego ryby lepiej widzą wędkarzy i są czujniejsze, to też łatwiej wystraszyć je latem, aniżeli w innej porze. Wskutek obniżania się temperatury wody, przyboru wody, pociągającej za sobą zmętnienie, w miarę przyrostu narybku, potrzebującego coraz więcej pożywienia — ryby zaczynają odczuwać brak paszy, stają się mniej wybredne i wędkarz ma więcej powodzenia.

Odnosi się to nietylko do ryb „białych“, ale i drapieżnych. Żywią się one przez lato drobnicą, dziesiątkują ją i wskutek tego pod jesień mają mniej pokarmu, tembardziej, że narybek w miarę przyrostu sił i rozwoju inteligencji coraz lepiej unika ich zębów.

Z tych względów p. Schulte nie zgadza się z opinją, że duża ilość wędkarzy na terenie dobrze zagospodarowanym może ryby wystraszyć, przyczem formułuje ciekawą obserwację: tam, gdzie obok szczupaków i okoni jest dużo „białej“ ryby, tam na spinning trudno coś złowić, gdzie „białej“ ryby mało — łatwo.

Wreszcie ostatni głos — dr. Schiemenza, ichtjologa.

To, że wędkarze skarżą się, iż jakiś teren jest „verangelt“, nie dowodzi, że tak jest w rzeczywistości. To, że dawniej,

przed laty, więcej na nim łowili dużych ryb, nie rozstrzyga również sprawy, czy ryby są wystraszone, wyedukowane przez nich. Poprostu mogła się zmniejszyć ilość dużych ryb wskutek przyczyn naturalnych, nie dzięki wędkarzom. Niewątpliwie są wody przez wędkarzy „przełowione". Przykładem tego są tereny sportowe w Anglji, bogate w ryby, dobrze zagospodarowane i chronione, na których trudno coś złowić na wędkę, trudniej znacznie, niż na biedniejszych wodach niemieckich.

Przytoczone przez pp. Förstera i Schultego powody nie mają nic wspólnego z kwestją wód niewdzięcznych. Tak np., jeśli ryby żerują w sąsiedztwie haczyka wędkarza, a nie chcą brać przynęty, znajdującej się na haczyku, to dlatego, że naogół więcej zwracają uwagę na paszę naturalną. Najsmakowitsza przynęta wędkarza nie zastąpi nigdy rybom naturalnej, nie pomylą się co do tego, nie wezmą jednej za drugą. Pożywienie wielu „białych" ryb jest tak drobne i tego rodzaju, że w niczem nie przypomina przynęt wędkarskich. Nigdy przecież ryby nie znajdują w naturalnych warunkach ani gałek z ciasta lub ziemniaków, ani rosówek, ani wogóle tych rzeczy, które im wędkarz podaje na haczyku. Jeśli nawet przynęci je tem niezwykłem dla nich jedzeniem, to tylko na krótki czas, gdyż rychło wracają one do swej naturalnej strawy i nęcenie przestaje dawać wyniki, nie budzi zainteresowania ryb. Wogóle ciasto, ziemniaki, rosówki, metalowe błyskotki nie są dla ryb strawą, ale ciekawostką i jako ciekawostkę biorą je w usta. Doświadczenia wykazały, że nie tylko błyskotki metalowe, które trochę przypominają żywe rybki, ale nawet zupełnie do nich niepodobne, a również sztuczne muchy, nawet zgoła niepodobne do naturalnych, są chwytane przez ryby, a więc tylko z ciekawości, przez to, że wywołują u nich podrażnienie swym niezwykłym wyglądem.

Z tego względu zrozumiałą jest rzeczą, że powodzenie wędkarskie jest i pozostanie zależne od szczęścia. Dlatego właśnie niema zawodowych rybaków, którzyby łowili tylko na wędkę. Zawodowy rybak musi liczyć na wynik swej pracy, a nie na ślepe szczęście. Znane są wypadki, że gdzie wędkarze mało co mogą złowić, tam rybak siecią łowi dużo. Widocznie przynęty wędkarskie nie są dla nich zawsze przynętami. Dlatego też nie wolno wyprowadzać wniosku, że skoro wędkarze na jakimś terenie nic prawie złowić nie mogą, tam ryb niema lub jest mało.

Nie ma również znaczenia dla kwestji okoliczność, że latem przy niskim stanie wody jej przezroczystość jest większa i wskutek tego ryby są płochliwsze i gorzej idą na wędkę. Zjawisko to zachodzi na wszystkich wodach, zarówno „przełowionych", jak i zupełnie dziewiczych. Latem, kiedy woda jest cieplejsza, ryby są bardziej żywotne, zmysły ich zaostrzają się, wskutek czego lepiej dostrzegają one różnicę między przynętami wędkarskiemi i swoją paszą naturalną.

Wątpliwą jest również rzeczą, by nieostrożne, hałaśliwe zachowanie się wędkarzy, głośne stąpanie straszyły ryby. Prawda, że są one wrażliwe na tego rodzaju wstrząśnienia, ale nie sprawiają im one żadnego bólu. Ryby nie stają się wskutek nich płochliwsze, przeciwnie, coraz bardziej się z nimi oswajają. Dr. Schiemenz cytuje na to mnóstwo przykładów, między innemi stawy w parkach miejskich, stawy pstrągowe, gdzie ryby tak się przyzwyczajają do wstrząśnień, że właśnie te wstrząśnienia zaczynają je wabić i działać przyciągająco, gdyż w związku z niemi spodziewają się pożywienia.

Natomiast większe znaczenie dr. Schiemenz przypisuje t. zw. „obcięciom" ryby. Prawda, że mnóstwo jest przykładów na to, że ryby wielokrotnie obcięte, biorą jednak na wędkę, to jednak możliwą jest rzeczą, że ryby, które miały już przykre doświadczenia z wędkarzami, stają się z wiekiem ostrożniejsze i dlatego tak trudno duże sztuki złowić na wędkę.

Nie ma wskutek tego sensu rada, aby zakazywać łowienia ryb na wędkę przez miesiąc, dwa, w nadziei, że rezultaty będą po takiej pauzie lepsze. Jedno z dwojga: albo ryby zapominają po takiej pauzie o swoich doświadczeniach z haczykiem, albo nie. Jeśli zapominają, to w takim razie niema terenów „przełowionych" przez wędkarzy, gdyż na żadnym z nich nie łowią przecież przez okrągły rok. Jeśli zaś ryby nie zapominają, to należałoby przypuszczać, że odnawiają swe doświadczenia co parę miesięcy, obrywając się z haczyka, ale to stoi w sprzeczności z pojęciem wody „przełowionej", t. j. takiej, gdzie ryby są, ale nie chcą brać na wędkę.

Sądzę, że powyżej streszczone uwagi dwóch niemieckich wędkarzy i bardzo znanego niemieckiego ichtjologa, zreferowane przezemnie na miesięcznem zebraniu Warsz. Tow. Wędk., powinny wzbudzić zainteresowanie i dyskusję wśród ogółu wędkarzy polskich.

Trudności gospodarcze rybactwa jeziorowego.

Przeżywany przez rybactwo kryzys gospodarczy daleko głębiej sięga w gospodarstwa jeziorowe niż w inne odłamy rybactwa. Składa się na to szereg rozmaitych przyczyn. Z samej natury rzeczy wyniki gospodarki rybnej na jeziorach są w znacznie wyższym stopniu przypadkowe. Powoduje to znacznie mniejszą odporność tych gospodarstw na wszelkie załamania się normalnych przewidywań gospodarczych. Niedopisanie połowów, połączone z głębszym spadkiem ceny ryb, stawia dany warsztat już nie wobec chwilowych trudności, lecz wobec ruiny. Gospodarka jeziorowa, zakrojona na dłuższy okres czasu, daje rybakowi właściwe wpływy nieraz po 6—8 latach żmudnej pracy i systematycznych nakładów. Przez ten okres rybak zmuszony jest kontentować się minimalnemi wpływami, które w normalnych czasach zaledwie pozwalały na zrównoważenie rocznego budżetu. W obecnych anormalnych warunkach, gospodarstwa w początkowym okresie dzierżawy przeżywają nadmierne trudności. Poza tem należy podkreślić, że w gospodarstwie jeziorowem, nie istnieje możność dowolnego regulowania podaży ryb. Całość połowów niemal bezpośrednio musi być wyrzucana na rynek. Brak urządzeń chłodniczych tak magazynowych, jak i transportowych, stwarza olbrzymią zależność wpływów przedsiębiorcy-rybaka od sytuacji rynkowej. Toteż najwyższe wahania ceny ryb obserwowane są w odniesieniu do gatunków ryb, poławianych w jeziorach. Konkurencja ryby importowanej również najostrzej dotyka rybę jeziorową. Od kilku lat obserwowane zmiany gatunkowe importu ryb wskazują wyraźnie na wzrostową tendencję importu ryb jeziorowych i rzecznych.

Wszystko to składa się na stałą tendencję zniżkową cen ryby jeziorowej, co podrywa podstawy gospodarcze tej gałęzi rybactwa.

Zupełny brak możności korzystania z kredytów, nawet prywatnych, wytwarza chroniczny brak najniezbędniejszych środków obrotowych, powoduje stałe rozszerzanie się zależności finansowej rybaków od kupców rybnych, którzy coraz częściej występują w roli bankierów. Zależność ta pozbawia rybaków możności właściwego wykorzystania konjunktury rynkowej, zmniejsza i tak kurczące się dochody. Na rozległych ob-

szarach wód kresowych rybak- przedsiębiorca stał się anachronizmem. Wody przechodzą w ręce przedsiębiorców-kupców, a rybacy schodzą do roli fachowej siły najemnej.

W okresie wprowadzania ustawy o rybołówstwie fakt ten jest niezmiernie groźnym, jest zapowiedzią zubożenia fachowego elementu rybackiego, jest objawem jego gospodarczej bezwładności.

Te groźne objawy skłonią niewątpliwie właściwe czynniki do poddania rewizji istniejący stan rzeczy. Zrewidowany winien być obecny system obciążeń gospodarstw jeziorowych. Zdrowe zasady gospodarki wymagają, aby zmiana strony wpływów z rybołówstwa jeziorowego szła w parze ze zmianą strony wydatków. Te czynniki, które dotychczas zachowały swą sztywność, muszą ulec zmianie. W przeciwnym razie, wcześniej czy później, zwichnięta równowaga musi pociągnąć katastrofę.

Katastrofa ta będzie ruiną rybaków jeziorowych. Niewątpliwie przedtem spowoduje wyniszczenie objektów wodnych, spowoduje nieobliczalne straty właścicieli wód, straty naszej gospodarki państwowej.

Jak się dowiadujemy, Związek Organizacyj Rybackich, doceniając to niebezpieczeństwo, podjął prace nad powyższemi zagadnieniami, nad wyszukaniem tych sztywnych czynników w gospodarce jeziorowej, czynników stojących poza szalejącym kryzysem, a będących oliwą, wylewaną na ogień katastrofy gospodarczej rybactwa.

Po ukończeniu prowadzonych prac, zostaną one zapewne z właściwemi wnioskami przedstawione Ministerstwu Rolnictwa i Reform Rolnych, a wątpić nie należy, że w okresie powszechnego hasła ratunku rolnictwa, wywołają właściwe zrozumienie konieczności ratunku rybactwa jeziorowego.

X.

Inż. JERZY SAWASZYŃSKI.

Stawki włościańskie a bezpieczeństwo pożarowe na wsi.

Zapoczątkowana w roku ubiegłym przez Związek Organizacyj Rybackich akcja budowy włościańskich stawów rybnych dla celów pożarowych wywołuje wśród naszych kół rybackich zrozumiałe zainteresowanie.

Zadaniem niniejszego artykułu jest wyjaśnić cele i istotę tej akcji, poruszyć jej pewne momenty organizacyjne, jak również wyjaśnić ewentualną rolę, jaką przeprowadzenie jej mogłoby odegrać w naszej gospodarce stawowej.

Poruszona akcja oprócz gospodarczego posiada znaczenie niewątpliwie społeczne. Bezpieczeństwo pożarowe naszej wsi naogół pozostawia dużo do życzenia. W wyjątkowych tylko okolicznościach osiedla wiejskie posiadają dobre warunki naturalne w postaci jezior, większych rzek, dużych źródeł i t. d., zabezpieczających je przez cały rok w dostateczną ilość wody gaśniczej. Przeważnie jednak brak tego czynnika dotkliwie daje się odczuwać, gdyż nawet dostateczna dla celów gospodarczych ilość studni w czasie większego pożaru nie może często dostarczyć potrzebnej ilości wody. W tych warunkach jedynem wyjściem może być budowa zbiornika sztucznego, wybudowanego z takich materjałów jak beton, cegła, drzewo i t. d., jak również wykonanego jako zbiornik ziemny w postaci stawu lub sadzawki. Szerszemu rozpowszechnieniu jednak zbiorników sztucznych stoją na przeszkodzie znaczne koszta ich budowy, a przedewszystkiem brak środków, pozwalających na zamrażanie kapitału w podobnych inwestycjach. Jeżeli chodzi o zbiorniki ziemne stało również na przeszkodzie pokutujące o nich pojęcie, jako wyłącznie o zbiornikach kopanych, czyli t. zw. sadzawkach. Tymczasem właśnie te zbiorniki ziemne, wykonane w postaci stawów, piętrzących wodę w usypanych groblach, nieraz stanowią doskonałe objekty, które przy nieznacznych kosztach wykonania są zdolne gromadzić wielkie ilości wody na znaczną głębokość zalewu i w ten sposób przetrzymać nawet długotrwałą suszę bez żadnego dopływu. Ta właściwość znacznie rozszerza zakres ich stosowania i pozwala na ich zakładanie tam, gdzie pozornie niema warunków ku temu, natomiast woda występuje jedynie okresowo po deszczach lub śniegach. Nieraz też takie stawy, położone poza osiedlem, przy sprzyjających warunkach terenowych stwarzają możliwości grawitacyjnego rozprowadzenia wody rowami otwartemi lub zapomocą rurociągów po osiedlu, rozwiązując prawie idealnie sprawę zaopatrzenia wsi w wodę gaśniczą.

Jest rzeczą zrozumiałą, że otwarte zbiorniki ziemne mogą być z powodzeniem wykorzystywane dla celów rybackich przez obsadzenie ich rybami, dzięki czemu stają się one jednocześnie

warsztatami produkcji. Przyrosty w stawach włościańskich, często zasilanych żyzną wodą, wzbogaconą ściekami z pól czy też gnojówek, jak wykazała praktyka, dochodzą do wcale pokaźnych wielkości, od 200 do 800 kg z ha, co niezawodnie świadczy o rentowności tych objektów. Możliwość wykorzystania pod budowę zupełnych nieraz nieużytków w postaci podmokłych gruntów, kotlin, zarośniętych pastwisk, torfowisk i t. d. pozwala na racjonalne i korzystne ich zagospodarowanie bez większych nakładów pracy. Z drugiej strony pewne techniczne zabiegi, zastosowane w budowie stawów włościańskich, pozwalają pogodzić w wielkiej mierze zawsze a czasami w zupełności interesy hodowlane z pożarniczemi.

Wyżej podane okoliczności dają możność przypuszczać, że:

1) akcja budowy tych stawów powinna spotkać się z zainteresowaniem samych włościan,

2) odpowiedni teren może być chętnie udzielony przez włościan, którzy sami przyjmą udział w budowie zbiornika (straże pożarne, szarwark), dzięki czemu efektywne koszta budowy nie mogą być znaczne,

3) rentowność stawu pozwoli wycofać włożone w jego budowę koszty, udzielone ewentualnie już na ten cel w postaci pożyczki, co przyczyni się do obrotu przeznaczonego kapitału.

Zrozumienie powyższych okoliczności przy uzyskaniu poparcia ze strony Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych i nawiązaniu współpracy z organizacjami pożarniczemi i rolniczemi pozwoliło Zw. Org. Ryb. przystąpić w roku ubiegłym do organizacji akcji budowy.

W obecnej chwili akcję tę prowadzi się na terenie kilkunastu powiatów województw warszawskiego, lubelskiego i łódzkiego. W przyszłości ma być ona rozszerzona na obszar całej Rzeczypospolitej, aż do wyczerpania wszelkich możliwości utworzenia w tych celach zbiorników ziemnych.

To też mimowoli powstaje pytanie, jaki może być obszar utworzonych w ten sposób zbiorników, jaka jego produkcja i jaki wpływ wywrze ona na gospodarkę stawową w kraju.

Przyjmując, iż w każdym powiecie może być wybudowane średnio 20—30 zbiorników, ilość ich na całym obszarze państwa nie przekroczy 5000 — 6000 objektów, co przy średniej powierzchni każdego z nich po 1 mg. wyniesie od 2800 do 3300 ha, Przy średniej produkcji 300 kg z 1 ha da to 840.000 — 990.000

kg ryby rocznie. Biorąc pod uwagę, iż ogólny obszar stawowy w Polsce wynosi dzisiaj około 67.000 ha i produkcja około 9 miljonów kg, nowowybudowane zbiorniki powiększą ogólną powierzchnię zalewu o 4—5%, natomiast produkcję roczną o 9—11%. Jest to oczywiście niemało. Nie należy jednak uważać, iż w przyszłości gospodarstwa te mogą się stać poważnym czynnikiem konkurencyjnym dla obecnego stanu gospodarki stawowej, dlatego, że gospodarstwa włościańskie nie występują zwykle ze swoim towarem na większych rynkach zbytu, opanowanych przez większe przedsiębiorstwa, natomiast sprzedają go na rynkach miejscowych o małej pojemności, gdzie ryba z większych objektów gospodarczych nie dociera. Natomiast z drugiej strony stawy włościańskie, które przeważnie są eksploatowane jako stawy kupieckie, zwiększają popyt na narybek, co niewątpliwie odczują gospodarstwa większe, położone w miejscach dużego skupienia stawów włościańskich.

Poza temi okolicznościami stawy włościańskie stwarzają inne korzystne gospodarcze momenty: niewątpliwie przyczynią się do podniesienia poziomu odżywiania wsi, stworzą nowy czynnik propagandowy spożycia ryb, stworzą dla włościan nowy dział pracy w gospodarstwie, a przedewszystkiem podniosą dobrobyt wsi, a przez to i jej siłę nabywczą.

Dr. HIERONIM JAWŁOWSKI

Zakład Rybactwa przy Instytucie Zootechnicznym w Bukareszcie

Rumunja to kraina ryb. Należy do niej delta Dunaju z całym szeregiem jezior — to wielkie zbiorowisko wód niewątpliwie jedno z najbogatszych w ryby w Europie i wybrzeża Morza Czarnego z licznemi limanami. To też gospodarstwa rybne i umiejętne wyzyskanie wód dzikich pod względem rybackim mają dla Rumunji wielkie znaczenie. Przy Ministerstwie Rolnictwa istnieje od dość dawna samodzielny Departament Rybactwa, głównem zadaniem którego jest eksploatacja wód, należących do Państwa. A wody te zajmują powierzchnię przeszło miljona hektarów. Nic też dziwnego, że Rumunja stworzyła obecnie nową placówkę rybacką. Przy Instytucie Zootechnicznym, na czele którego stoi prof. G. K. Constantinescu,

otwarty został Zakład Rybactwa. Właściwym twórcą tego zakładu jest dr. G. Russov. Dzięki wielkiej jego uprzejmości zaznajomiłem się z tym Zakładem i prowadzonemi w nim pracami. Jak mi się zdaje, mało się wie w Polsce o obecznych poczynaniach w dziedzinie rybactwa w Rumunji; nie będąc sam specjalistą w tej dziedzinie, chcę jednak skreślić kilka słów dla ludzi, interesujących się temi sprawami.

Głównem zadaniem tworzącego się zakładu są nietylko badania ichtjologiczne i hydrobiologiczne, lecz również i zagadnienia propagandy, popularyzacji i nauczania rybactwa. Sam gmach, w którym się mieści Zakład Rybactwa, przedstawia się wcale okazale. Pomieszczenia już urządzone zajmują powierzchnię przeszło 120 m². W dużej sali mieści się kilka akwarjów pojemności po 2 m³ i szereg akwarjów mniejszych. Oczywiście, wszystkie akwarja, nawet najmniejsze, mają wodę przepływającą. Poza tem znajduje się tu specjalne akwarjum do wody morskiej i basen pojemności 3 m³, urządzony według ostatnich wymagań techniki. W bliskiej przyszłości zostanie wykończona jeszcze jedna sala o powierzchni około 170 m², w której znajdować się będzie 6 akwarjów 3-metrowych i parę basenów. Wszystkie urządzenia przeprowadzane są z wielką starannością; tak np. do zmontowania i ustawienia akwarjów został sprowadzony znany specjalista Scholz.

Wykończono też i urządzono laboratorjum chemiczne.

Dla doświadczeń ichtjobiologicznych zostały sprowadzone nowoczesne wylęgarnie typu „Vacec"; jak mnie poinformował dr. Russov, są one bardzo dogodne do badań pracownianych, gdyż przy wielkiej ekonomji wody wykazują małą stratę ikry. W tych aparatach wylęgowych zostały już przeprowadzone badania nad rozwojem pstrągów rumuńskich. Jako materjał porównawczy sprowadzono ikrę z Czechosłowacji.

Pierwszemi pracami, zapoczątkowanemi przez Zakład Rybactwa, było oczywiście zbieranie na wielką skalę materjałów ichtjologicznych, dokonywane przez połowy w olbrzymiej delcie Dunaju. Zebrano również bogate materjały planktonowe w szeregu zbiorników w różnych miejscowościach Rumunji. Rumunja posiada szereg wybitnych specjalistów ichtiologów, to też zebrane ryby zostały już oznaczone i częściowo przekazane dla celów demonstracyjnych i pedagogicznych. Opracowanie planktonu przedstawia się nieco gorzej, gdyż w tej dziedzinie pracuje się w Rumunji stosunkowo niewiele.

Badania szczegółowe prowadzone były ostatnio w jeziorach dorzecza Dunaju, przyczem specjalną uwagę zwracano na jeziora, które już utraciły lub tracą łączność z Dunajem. Stwierdzono, że w jeziorach takich zachodzi szereg poważnych zmian, ilość ryb poławianych znacznie się zmniejsza, a szereg gatunków ulega skarłowaceniu. Badania planktonu dadzą tu niewątpliwie bardzo ciekawe rezultaty.

Z badań laboratoryjnych wymienić należy doświadczenia nad odżywianiem ryb, jak również prace nad oznaczaniem wieku ryb kościstych na podstawie budowy łusek i według promieni w płetwach u ryb jesiotrowatych. Prowadzone są też w Zakładzie Rybactwa próby określania wieku ryb jesiotrowatych na podstawie budowy otolitów. Metoda ta u jesiotrowatych nie była prawie zupełnie stosowana.

Przed niedawnym czasem ukazała się praca d-ra G. Russowa o śledziach czarnomorskich, wykonana w omawianym Zakładzie. Dr. Russov, porównywując śledzie czarnomorskie ze śledziami kaspijskiemi, stwierdził, że śledź czarnomorski wykazuje podobieństwo tylko do pewnej grupy śledzi kaspijskich.

Ostatnio dużo uwagi poświęcił Zakład karpiowi; chodziło o wyszukanie rasy karpia, najodpowiedniejszej dla hodowli, a zarazem najkorzystniejszej pod względem przemysłowym. Rezultaty tych badań zawarte są w pracy d-ra G. Russova, znajdującej się w druku.

Pod względem ilości poławianych ryb jesiotrowatych Rumunja ustępuje w Europie tylko Rosji Sowieckiej. Dodać należy, że w Rumunji występuje sześć gatunków ryb jesiotrowatych z licznemi odmianami. W roku 1930 w delcie Dunaju został złowiony jesiotr, ważący 3½ kg, ze znaczkiem Dnieprowskiej Stacji Ichtiobiologicznej. Połów ten zasługuje na uwagę, gdyż wykazuje, że jesiotr przewędrował z Dniepru do Dunaju, co nie zgadza się z ogólnie przyjętem przypuszczeniem, że jesiotry wracają zawsze do tych samych wód skąd wyszły.

Niewątpliwie Zakład Rybactwa przy Instytucie Zootechnicznym w Bukareszcie rozwinie się na wielką skalę. Sądzę, że nasze instytucje naukowe rybackie winny nawiązać ścisły kontakt z nowopowstałą placówką, rozporządzającą ogromnym terenem i bogatym materjałem do różnorodnych badań hydrobiologicznych i rybackich.

Wykonanie ustawy o rybołówstwie.

Kalendarzyk ochronny.

W ciągu całego miesiąca lutego obowiązuje na terenie Państwa Polskiego ochrona raka, zarówno samca, jak i samicy. W ciągu całego miesiąca marca obowiązuje ochrona samicy raka, samca do dnia 15 marca, wreszcie od dnia 15 marca ochrona głowacicy i lipienia.

GŁOSY RYBAKÓW.

Luty w gospodarstwie stawowem.

Sucha jesień a następnie nieomal kompletny brak opadów do połowy stycznia b. r. w wielu razach budziły obawę braku wody na zalew stawów w gospodarstwach, opartych na wodzie opadowej. Stąd też już przy końcu grudnia i w początkach stycznia zaczęto na stawach opadowych zastawiać miechy, aby nie wypuścić najmniejszej ilości wody. W drugiej jednak połowie stycznia sytuacja znacznie się poprawiła dzięki opadom śnieżnym, jakie w niektórych okolicach kraju opadły nawet nader obficie, a ponieważ do zalewania stawów mamy właściwie jeszcze dwa miesiące czasu — luty i marzec — zatem i poprzednie obawy o brak wody równie mogą się jeszcze zamienić na kłopoty z nadmiarem wód przy ewentualnej wiosennej powodzi.

Odnośnie zalewania stawów na wiosnę chciałbym porobić pewne uwagi, dotyczące paciorkowego systemu rozlokowania stawów, pozbawionych oddzielnego donośnika dla każdego stawu. Brak donośnika w tym systemie uniemożliwia doprowadzenie wody do każdego ze stawów bezpośrednio ze zlewni. Wyjątek stanowi jedynie pierwszy górny staw, zamykający dopływ ze zlewni. Zalewanie zaś niżej położonych stawów w większości wypadków odbywa się w ten sposób, że dopiero po całkowitem nieomal zalaniu pierwszego górnego stawu rozpoczyna się stopniowe zalewanie od góry niżej położonych stawów poprzez mnich czy szluzę stawu wyżej położonego.

Przy takim systemie zalewania stawów na wiosnę, kiedy ze zlewni, zwłaszcza po deszczach, spływają niekiedy bardzo żyzne wody, niosące w wartkim potoku obfite zawiesiny spłó-

kanych z powierzchni pól uprawnych części nawozowych, jedynie pierwszy górny staw może otrzymać wodę tej przedniej jakości, osadzając poza tem znaczne ilości części mułowych, jakie skutkiem utraty szybkości wody w szlamie osiadać będą na dnie tego stawu, reszta zaś stawów niżej położonych otrzyma już wodę jakby z osadnika, gorszej jakości, a w każdym razie pozbawioną zawieszonych cząstek, które pozostały na dnie pierwszego stawu.

Aby temu zapobiec i doprowadzić wodę na poszczególne stawy możliwie tej samej jakości, należy rozpocząć zalewanie stawów paciorkowych nie od górnego, a od ostatniego dolnego stawu i dopiero po zalaniu tego stawu stopniowo posuwać się w górę. Sposób ten naogół nie jest lubiany przez rybaków, gdyż wymaga stopniowego i uważnego zaodmiaływania mnichów nie na sucho, ale już pod płytką wodą, stąd też praca ta jest bardziej kłopotliwa i wymaga większej staranności i uwagi przy wykonaniu. Należy jednak wziąć pod uwagę, że przy paciorkowym systemie stawów wiosna jest jedynym okresem, kiedy tą drogą można bezpośrednio ze zlewni wodę do stawów doprowadzić, w lecie bowiem przy zalanych już stawach byłoby to niestety niemożliwe.

W praktyce miałem możność zetknięcia się z gospodarstwem rybnem, gdzie różnice przyrostów na stawach pierwszych od dopływu i na stawach dalszych były tak duże, że jedynie właśnie tą a nie inną przyczyną mogłem sobie różnice przyrostu wytłumaczyć, a zastosowanie przez parę lat z rzędu innego niż dotychczas sposobu zalewania tych stawów na wiosnę upewniło mnie w tem przekonaniu. Oczywiście, że dodatnich efektów w przyrostach można się spodziewać tylko w tym wypadku, kiedy wiosenna woda ze zlewni jest żyzną polną wodą, a nie leśną wodą, zwłaszcza z lasów szpilkowych, z topniejących po lasach śniegów.

Jeżeli chodzi o tegoroczne warunki zimowania, to panujące obecnie dosyć silne mrozy należy odnieść raczej do pomyślnego przebiegu pogody, gwarantującego pewną stabilizację warunków termicznych w zimowiskach w przeciwieństwie do odwilży, które równowagę tę częstokroć niekorzystnie zmieniają. Obawiać się jedynie można, że w gospodarstwach nie posiadających zasadniczo dobrych warunków zimowania, gdzie zimochowy oparte są na słabym dopływie, przy długotrwałych

mrozach dopływ ten może się urwać i wówczas może mieć miejsce powstanie ryb skutkiem duszności. W takich razach nie pozostanie innego sposobu ratunku, jak, nie zważając na załamanie się lodu, wodę należy znacznie opuścić, pozostawiając ją niekiedy tylko w rowach osuszających. Bryły lodu wytworzą wówczas rodzaj schronu, zabezpieczającego wody od zamarzania, do czego również przyczynią się ryby, dzięki wzmożonym ich ruchom w płytkiej wodzie.

Kończąc niniejsze uwagi, pozwalam sobie przypomnieć, aby w okresie odwilży dopływ do magazynów i zimochowów możliwie redukować, a poza tem trzymać się tej zasady, żeby niepotrzebnie nie przepuszczać przez zimowiska nadmiernej ilości wody, co rybę tylko niepokoi.

Inż. *M. Gierałtowski.*

Gawędy z nad jezior i rzek.

Słusznie, czy niesłusznie, ale zarówno rybacy jeziorowi, jak i rzeczni, narzekają na swój los. Prawdą jest, że bez pracy niema kołaczy, ale niestety, rybak często wkłada dużo pracy — a rezultaty jej są nikłe.

Gdzie tkwi przyczyna tych niepowodzeń.

„Zrobiłem parę pustów, przemarnowałem całą noc, obrobiłem wodę i mam w koszatce zaledwie 1 kg ryb", — biadał rybak wiślany, z pod Wyszogrodu, gdym go ujrzał, wracającego rano z całonocnej wyprawy.

„A jak tam łososie?" — pytam.

„Złapali tam po dole parę sztuk — szczęśliwcy" — z widocznym żalem odparł mi niezadowolony ze swego losu rybak. — „Oni tam po dole to mogą złowić łososie, boć i wodę mają lepszą i pławówki rzadkie — łososiówki. Zładować taką pławówkę to drogo kosztuje, więc muszę na swoje leszczówki je łowić. Nie powiem, że czasami i do nich nie wpadnie łosoś, ale to okrasa, to rzadko się trafia".

„Mówicie wyłącznie o pławówce, a czyż na pławówce już świat się kończy i na inne statki łososia się nie pojmie?"

„Ktoby tam u nas łowił inną siecią".

„Zdaje mi się, że bardzo często przyczyna waszej biedy tkwi w tem, iż rybaczkę prowadzicie postaremu, tak jak ojce

wasze czyniły, nie szukacie innych sposobów połowu, nie interesujecie się co się dalej poza waszym podwórkiem dzieje".

Kiedy mówimy już o łososiach, to wspomnę, że na tej samej Wiśle od Tczewa aż po Toruń tu i ówdzie sterczą tyki, które znaczą na podnarciach i pod piaskami zastawione żaki z przestawami — żaki łososiowe.

Miast pławić całą noc sieć i uganiać się za łososiem, rano je rybak, jak z kojca raki wybiera. Często i po próżnicy przychodzi rybak, ogląda żaki puste, ale czasami bywa inaczej, gdyż sam widziałem trzepoczące się w żakach łososie, gdy je ze świtem rybacy wyjmowali ze swych pułapek. Czyż woda wiślana jest tam tak dalece inna?

Widzi mi się, że należałoby spróbować stawiania żaków łososiowych, dotychczas tak niedocenianych i lekceważonych przez rybaków wiślanych powyżej Torunia.

Poza tem dodać muszę, że wielu okolicom nieznane są metody połowu, stosowane powszechnie w innych dzielnicach kraju. Wspomnę o rozmowie, jaką prowadzili rybacy pomorscy i poznańscy na wycieczce nad jeziorami augustowskiemi „Zaś u nas to węgorze łapią na pupki, nie, albo też i na wierciadła". Na twarzach wielu rybaków zauważyć można było wówczas rodzaj zdziwienia, niedowierzanie, jakby słyszeli o żelaznym wilku, nie zaś o narzędziach połowu.

Wywiązała się ożywiona rozmowa, w której jeden z rybaków pomorskich wyjawiał w jaki sposób poławia się na owe pupki i wierciadła, to jest rodzaj sznurów węgorzowych, zapuszczanych w jeziorze. Było to początkiem dość ożywionej pogawędki na tematy metod połowu i narzędzi rybackich, a chociaż mówiliśmy wszyscy po polsku, jednak wyrazy: harfa, stróżyć, pupki, kraki, belki, kolce, wierciadła i t. p. nadawały się do tłumaczenia; jednakowoż często po omówieniu dość dziwacznych nazw narzędzi okazywało się, że metoda połowu bynajmniej nie jest obcą, a tylko inaczej się zwie.

W rozmowie powyższej, w której brało udział kilkunastu światłych rybaków fachowców z Pomorza i Wielkopolski, dały się słyszeć utyskiwania na dość wysoki koszt zakupu sieci, które sprowadzane są z zagranicy.

Zwróciłem wówczas uwagę, że przecież polskie sieci są znacznie tańsze. Na to mi odpowiedziano. „Kiedy nic nie war-

te!" „Czy przekonaliście się panowie o tem na własnej skórze?" — ponownie zapytałem obecnych.

„Poławiać to my niemi nie poławiali, nie, ale ludzie tak mówią, że nic nie są warte!"

Otóż to! — ludzie; puścił ktoś gadkę o tem i przez powtarzanie tego bardzo często może niesprawiedliwego zarzutu cierpią polskie wytwórnie sieci, polski robotnik i państwo polskie, gdyż polskie złoto idzie za granicę. Nie wolno nam tak mówić, że co polskie to niedobre, przecież surowiec na sieci mamy dobry — więc chodzi o wykonanie tylko sieci. Sieci polskie mogą ustępować zagranicznym, ale postawmy zarzuty poważne, więc nici są źle skręcane, wiązanie supłów jest niedostatecznie mocne i t. p.

Zarzuty dość poważne, ale czyż przy dobrej woli nie można naprawić tego zła i zapewnić rozwój polskim placówkom?

Sądzę, że ci, którzy używają, względnie widzieli w pracy sieci polskiego wyrobu, zauważywszy w nich pewne braki, winni i to jest ich najświętszym obowiązkiem zwrócić uwagę na owe braki kupcom i fabrykantom i wyraźnie powiedzieć czego żądają, boć wiadomo, że fabrykant zrobić może taki towar, jakiego żąda kupujący, tylko musi wiedzieć, czego ten rybak chce.

Materjału surowcowego mamy poddostatkiem, fabryki stoją puste, fachowcy są niewyzyskani, bezrobotni sterczą pod bramami fabryk, a sieci tanich a dobrych jakoby niema, — czas najwyższy zbudzić się ze śpiączki -- rybacy wypowiedzieć się winni na łamach „Przeglądu Rybackiego" o sieciach wyrobu polskiego, wyrazić swe krytyczne uwagi i pouczyć fabrykanta, jakie winny być sieci polskie — na polskie wody!

Rybacy mają głos!

Inż. M. Sawicki.

Z instytucyj i towarzystw rybackich.

Z Krajowego Towarzystwa Rybackiego.

Kurs z zakresu gospodarstwa stawowego w Krakowie.

W dniach 14, 15 i 16 lutego b. r. odbędzie się staraniem Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie kurs rybacki z zakresu gospodarstwa stawowego, przeznaczony dla hodowców ryb, zarządców stawowych,

instruktorów rolnych, gospodarzy włościan oraz osób, interesujących się gospodarstwem stawowem.

Program kursu obejmuje następujące wykłady: 1) Biologja ryb stawowych. 2) Ogólne wiadomości z hodowli ryb. 3) Budowa stawów rybnych. 4) Produkcja narybku, kroczków i ryby kupieckiej. 5) O środkach służących do podniesienia żyzności stawów. 6) O odłowach stawów rybnych. 7) Zimowanie ryb. 8) Choroby i pasorzyty ryb. 9) Urządzenie gospodarstw włościańskiej hodowli ryb. 10) Spółdzielnie i kółka rybackie.

Na zakończenie kursu odbędzie się w piątek, dnia 17 lutego b. r. wycieczka uczestników kursu do jednego z pobliskich gospodarstw rybnych, celem zapoznania się z urządzeniami zimowania ryb.

Zgłoszenia na kurs należy kierować do biura Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie, ul. Batorego 18 — najdalej do dnia 11 lutego. Opłata za kurs wynosi 15.— zł. płatne przy zgłoszeniu. Kurs rozpocznie się we wtorek dnia 14 lutego b. r. o godzinie 9-ej rano w Zakładzie Ichtiobiologji i Rybactwa U. J. w Krakowie przy ul. Wybickiego 1 (naprzeciw Parku Krakowskiego).

Kurs z zakresu rybołówstwa rzecznego w Krakowie.

W dniach 7, 8 i 9 marca b. r. odbędzie się staraniem Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie kurs rybacki z zakresu rybołówstwa rzecznego, przeznaczony dla dzierżawców obwodów rybackich, rybaków zawodowych, gospodarzy towarzystw wędkarskich oraz osób interesujących się rybołówstwem rzecznem.

Program kursu obejmuje następujące wykłady: 1) Biologja ryb rzecznych i ich znaczenie gospodarcze. 2) Racjonalne zasady gospodarki rzecznej. 3) Choroby i pasorzyty ryb rzecznych. 4) Technika połowów rzecznych i narzędzia rybackie. 5) Ustawa rybacka z dnia 7 marca 1932 r. 6) Koła dzierżawców obwodów rybackich.

Na zakończenie kursu odbędze się w piątek dnia 10 marca b. r. wycieczka autobusowa do wylęgarń podhalańskich.

Zgłoszenia na kurs należy kierować pod adresem: Krajowe Towarzystwo Rybackie w Krakowie, ul. Batorego 18 — najdalej do dnia 3 marca. Opłata za kurs wynosi 15.— zł. płatne przy zgłoszeniu. Kurs rozpocznie się we wtorek dnia 7 marca o godzinie 9-ej w Zakładzie Ichtiobiologji i Rybactwa U. J. w Krakowie przy ul. Wybickiego 1. Uczestnicy kursów organizowanych przez Krajowe T-wo Rybackie w Krakowie korzystać będą w drodze powrotnej z 50% zniżki kolejowej.

Sprawozdanie rzeczowe Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie za cza od dnia 1 stycznia 1931 r. do dnia 31 marca 1932 r.

Sprawozdanie niniejsze obejmuje IV-ty kwartał roku budżetowego 1930/31, oraz cały rok budżetowy 1931/32, dając obraz działalności Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie.

Zaznaczyć należy, że w myśl programu pracy Krajowego T-wa Rybackiego wykonane zostały tylko te prace, których finansowanie leżało w możności Towarzystwa. Środki finansowe Towarzystwa były zmniejszone wskutek redukcji subwencji na utrzymanie instruktorów, począwszy od lipca 1931, oraz dzięki zmniejszeniu się dochodów własnych.

I. *Oświata rybacka pozaszkolna:*

Kursy i pogadanki, organizowane przez KTR można podzielić na dwie grupy:

a) Kursy i pogadanki z zakresu gospodarstwa stawowego;

b) Kursy i pogadanki z zakresu gospodarstwa rzecznego.

a) W powiecie bialskim odbywały się w mieś. styczniu i lutym 1931 wykłady z zakresu rybactwa stawowego w ramach 10-tygodniowych kursów rolniczo-hodowlanych, organizowanych przez Okręgowe T-wo Rolnicze w Białej, w gminie Malec i Pisarzowice, przy obecności 28 uczestników.

W dniach od 2—7 marca 1931 odbył się w Krakowie kurs z zakresu gospodarstwa stawowego, przeznaczony dla włościan, personelu stawowego i zarządców gospodarstw rybnych, w których wzięło udział 30 osób. Wykłady były urozmaicone pogawędkami, demonstracją filmu rybackiego, na zakończenie zaś odbyła się wycieczka do Zatora, celem zaznajomienia uczestników kursu, z wzorowo urządzonemi zimochowami oraz sposobami odłowu dużych objektów stawowych.

Zorganizowany w dniach od 9—12 lutego 1932 kurs z zakresu gospodarstwa stawowego w Krakowie musiał zostać odwołany wskutek nielicznych zgłoszeń. Przypisać to należy ciężkim warunkom, w jakich obecnie znajdują się gospodarstwa stawowe.

W dniach od 16—18 marca 1932 odbył się w Bestwince (powiat bialski) 3-dniowy kurs z zakresu gospodarstwa stawowego, przy obecności 50 uczestników. Na zakończenie kursu odbyła się wycieczka do gospodarstwa rybnego p. Hessa w Bestwince (kompleks Kaniów).

Poza kursami odbyły się pogadanki w Starej Wsi, Drogomyślu (Śląsk Cieszyński) i w Święcianach. Ogółem odbyły się 4 kursy, oraz 3 pogadanki przy łącznej obecności 158 osób.

b) Organizowany w dniach od 25—28 marca 1931 kurs z zakresu gospodarstwa rzecznego w Krakowie nie doszedł do skutku, ponieważ wpłynęły tylko 3 zgłoszenia.

Odbyły się natomiast pogadanki z zakresu gospodarstwa rzecznego w Jaśle, N. Sączu, Gorlicach (z demonstracją filmu rybackiego) oraz w Żywcu, przy łącznej obecności 136 osób.

Poza powyższemi kursami i pogadankami wysłało KTR 8 artykułów z zakresu gospodarstwa stawowego do „Poradnika Gospodarczego“ w Czeskim Cieszynie, „Zagrody Wzorowej Przewodnika Kółek Rolniczych“ oraz „Światowida“ w Krakowie. Artykuły te przeznaczone były dla gospodarzy włościan; omawiano w nich racjonalne metody gospodarowania na stawach włościańskich, poza artykułem w „Światowidzie“, który był natury popularnej.

II. *Działalność w zakresie gospodarstwa stawowego włościańskiego.*

Jeżeli chodzi o działalność w kierunku podniesienia gospodarki na stawach włościańskich zaznaczyć należy, że wskutek wyżej wspomnianego już obniżenia zasiłku, ograniczono się jedynie do powiatów: bialskiego i jasielskiego.

Zawiązana z inicjatywy KTR Włościańska Spółdzielnia Rybacka w Bestwinie rozpoczęła swą działalność z wiosną 1931 r. przez:

1) prowadzenie zakupu i sprzedaży materjału obsadowego oraz paszy,
2) budowę magazynu rybnego.

Ponieważ w okresie zimowym zginęła pewna ilość narybku, przeto zakupiła Spółdzielnia w gospodarstwie rybnem w Kaniowie roczny narybek dla swych członków. Poza tem sprowadziła Spółdzielnia dla swych członków łubin, którym żywiono ryby w okresie letnim. Z inicjatywy instruktora zakupiono również w firmie L. Rendelstein w Katowicach prasowane skwarki wieprzowe celem przekonania się, czy produkt ten nadaje się do karmienia ryb. Z wiosną 1931 przystąpiła Spółdzielnia do budowy magazynów rybnych w Bestwinie. Wskutek niekorzystnych warunków atmosferycznych budowę ukończono późną jesienią i poraz pierwszy zimowano ryby w zimie 1931/32 r.

Wybudowanie wspomnianych magazynów rybnych przyczyniło się niezmiernie do poprawienia stosunków, panujących między gospodarzami a kupcami. Gospodarze, nieposiadający odpowiednich zimochowów, przechowywali ryby w magazynach Spółdzielni, która ustalała cenę i sprzedawała je wtedy, kiedy uważała za wskazane.

Z chwilą powstania Spółdzielni Rybackiej w Bestwinie zauważyć można wzmożony ruch w kierunku zagospodarowywania dotychczasowych nieużytków. Gospodarze, posiadający małe stawki, lecz nie rozporządzający kapitałem, oddają je w użytkowanie drugim, którzy je zarybiają, a na jesieni dzielą się dochodem. Ten sposób wzajemnej pomocy nie był znany w Bestwinie przed utworzeniem Spółdzielni.

Również na ogólne zagospodarowanie objektów stawowych wpłynęła Spółdzielnia — i dzisiaj widoczne jest podniesienie się umiejętności gospodarowania także i w innych miejscowościach powiatu bialskiego.

W powiecie jasielskim, gdzie położono nacisk na dostarczenie gospodarzom materjału obsadowego w postaci narybku lipcowego oraz rocznego z gospodarstwa rybnego KTR w Święcanach, zauważyć można również wzmożony ruch w kierunku zagospodarowania nawet najmniejszych stawków.

Instruktor dla spraw gospodarstwa stawowego włościańskiego spędził w podróży 68 dni, z czego przypada na powiaty 44 dni, do Święcan 20 dni, w ogólnych sprawach Towarzystwa 4 dni.

III. *Organizacja zbytu wśród dużej własności.*

Poza pracą w kierunku podniesienia hodowli ryb na stawach włościańskich brał instruktor udział w zebraniu organizacyjnem Związku Hodowców Ryb w Tarnowie, na którem wygłosił referat, podkreślając cele i zada-

nia związku, oraz konieczność powstania takiej organizacji w Tarnowie, obejmującej wschodnie powiaty województwa krakowskiego, zachodnie województwa lwowskiego, oraz południowe województwa kieleckiego.

Po przeczytaniu i przyjęciu statutu wybrano komitet organizacyjny, któremu poruczono przesłanie statutu do zatwierdzenia. Założenie tego związku nie doszło dotychczas do skutku, ponieważ deklaracje nie zostały podpisane i statut nie został przedłożony władzom do zatwierdzenia.

IV. *Działalność w zakresie gospodarstwa rzecznego.*

KTR przeprowadzało wzorem lat ubiegłych przydział dzierżawców do poszczególnych wylęgarni, oraz brało udział w osobie instruktora w akcji rozpuszczania narybku troci oraz pstrąga, wyprodukowanego w wylęgarni w N. Targu oraz N. Sączu w sezonie 1930/31 r.

Z wylęgarni nowotarskiej pobrali dzierżawcy 447.000 sztuk narybku pstrąga, oraz 255.000 sztuk narybku łososia. Pozostałą resztę wyprodukowanego materjału zarybieniowego w ilości 33.000 szt. pstrąga i 58.000 sztuk narybku łososia rozpuścił zarząd wylęgarni w IV i V rewirze Dunajca oraz 5.000 sztuk w Czarnym Stawie Gąsiennicowym.

Z wylęgarni nowosądeckiej pobrali dzierżawcy 175.000 szt. narybku łososia oraz 267.000 sztuk narybku pstrąga; pozostałą resztę zaś w ilości 33.000 sztuk pstrąga wpuszczono nadkontyngentowo.

W wylęgarni w gminie Folusz wyprodukowano 185.000 sztuk narybku pstrąga, z której to ilości pobrali dzierżawcy 180.000 sztuk, zaś 5.000 sztuk wpuszczono do stawku celem uzyskania palczaków.

Wylęgarnia w Poroninie wyprodukowała 70.000 sztuk narybku pstrąga, który w całości pobrany został przez dzierżawców.

Wylęgarnie Dóbr Żywieckich wyprodukowały 75.000 sztuk narybku pstrąga, który rozpuszczony został na rewiry własne.

Ogółem wpuszczono do wód rewirowych województwa krakowskiego z wiosną 1931 r. 488.000 sztuk narybku łososia oraz 1.110.000 sztuk narybku pstrąga.

Na jesieni 1931 r. przeprowadzane były na rzekach: Dunajec, Skawa i Soła kampanje łososiowe.

Na Dunajcu w powiecie nowotarskim przeprowadziło kampanję Polskie Towarzystwo Wędkarskie. W pierwszej połowie września przystąpiono do budowy odjazki w gminie Maniowy, lecz wskutek zerwania jej przez dużą wodę nie zdołano jej zamknąć. Dopiero 10 października można było postawić odjazkę po raz drugi, która była czynna do późnej jesieni. Ogółem złowiono 24 sztuki tarlaków troci, uzyskując 120.000 ziarn zapłodnionej ikry.

W powiecie nowosędeckim przeprowadziło kampanję Towarzystwo Miłośników Sportu Wędkowego w Nowym Sączu. Odjazka ustawioną została w gminie Łącko i wskutek dużych wód została trzykrotnie zerwaną. Ogółem złowiono 5 sztuk tarlaków troci, uzyskując 20.000 ziarn zapłodnionej ikry.

Złe wyniki tegorocznej kampanji łososiowej przypisać należy katastrofalnym powodziom, zerwaniu odjazek, wskutek czego w czasie najsil-

niejszego ciągu, t. j. w październiku, odjazki czynne być nie mogły, gdyż było rzeczą niemożliwą ustawienie ich przy dużej wodzie. Nie można było również przeprowadzać odłowów sieciami, ponieważ przeszkadzały temu na jesieni duży stan wód, a późną jesienią zimno.

Na rzece Sole oraz Skawie przeprowadzano również kampanję celem uzyskania tarlaków łososia prawdziwego (Salmo salar), lecz kampanje te nie dały żadnego wyniku, również ze względu na wezbrane wody powstałe po opadach.

Odnośnie pstrąga zaznaczyć należy, iż poraz pierwszy wyprodukowały niektóre wylęgarnie w województwie krakowskiem kilkadziesiąt tysięcy ziarn ikry we własnym zakresie. I tak: wylęgarnia we Foluszu uzyskała z własnych tarlaków około 60.000 ziarn zapłodnionej ikry pstrąga. Również wylęgarnie w Dobrach Żywieckich Arc. Habsburga w Rycerce, Złatnej i Lipowej, wyprodukowały około 30.000 ziarn zapłodnionej ikry. Prócz tego sprowadziło Polskie T-wo Wędkarskie 200.000 ziarn zapłodnionej ikry pstrąga z Górnej Austrji. Wylęgarnie zaś w N. Sączu, w Poroninie oraz w Dobrach Żywieckich, sprowadziły ze Złotego Potoku 322.000 ziarn zaoczkowanej ikry pstrąga.

KTR w osobie instruktora przeprowadziło lustrację wylęgarń w czasie kampanji, przeliczając ikrę i na podstawie uzyskanych danych przygotowano projekt kontyngentu dla dzierżawców i właścicieli rewirów rybackich. W wyniku tego spowodowano sprowadzenie z wylęgarni z N. Targu — dla wylęgarni w N. Sączu 25.000 ziarn ikry troci, oraz dla wylęgarni we Foluszu (własność Powiatowego Towarzystwa Rybackiego w Jaśle) 20.000 ziarn ikry troci. Narybek, wylęgnięty w wylęgarni we Foluszu, ma być wyhodowany do palczaków, a na jesieni 1932 r. palczaki mają być wpuszczone znakowane do Dunajca oraz Wisłoki.

Kontyngent łososia oraz pstrąga uległ znacznym zmianom w stosunku do zeszłorocznego, a to z powodu nikłych wyników kampanji łososiowej. jak również ogólnego kryzysu gospodarczego.

W roku bieżącym wznawia KTR akcję zarybienia rzek sandaczem produkcji krajowej; w tym celu nawiązano kontakt z gospodarstwem rybnem w Tomicach, oraz Stowarzyszeniem Zawodowych Rybaków Krakowskich, którzy mają dostarczać ikry sandacza. Przewidywane jest zarybienie 1.420.000 ziarn ikry sandacza.

Wzorem lat ubiegłych wystosowało KTR instrukcje w sprawie należytego rozpuszczania narybku łososia i pstrąga, jak również instrukcje w sprawie obchodzenia się z ikrą sandacza.

W zakresie rozbudowy ośrodków zarybieniowych na terenie województwa krakowskiego wykonano w roku sprawozdawczym następujące prace:

Folusz (powiat jasielski): Ośrodek zarybieniowy w gminie Folusz, którego budowę rozpoczęło Pow. Tow. Ryb. w Jaśle w 1930 r. rozbudowuje się nadwyraz pomyślnie. Na jesieni ukończoną została budowa 4-ch stawków oraz lodownia. Poza tem rozpoczęto sypanie wału pod nowy staw Wskutek braku funduszów roboty narazie wstrzymano.

Zawada (powiat nowosądecki): Z wiosną 1931 r. przystąpiło do budowy stawków oraz wylęgarni Powiatowe T-wo Rybackie w N. Sączu, na

gruntach położonych na lewym brzegu rzeki Kamienicy. Dotychczas wykończone zostały dwa stawki o powierzchni 20 ar., doprowadzalnik ze śluzką. oraz budynek wylęgarni, mieszczący poza halą wylęgową również mieszkanie dla dozorcy. Dla zabezpieczenia się przed dużą wodą wykonano wał ochronny od strony rzeki Kamienicy, zabezpieczając teren przed zalewem.

Z Wielkopolskiego i Pomorskiego Towarzystwa Rybackiego.

Komunikat.

Wielkopolskie i Pomorskie Towarzystwo Rybackie w Bydgoszczy, wzorem lat ubiegłych, przystąpiło do przeprowadzenia akcji zarybiania węgorzem wód, położonych na terenie wszystkich województw Rzeczypospolitej Polskiej.

Cena narybku jest przystępna, gdyż za 1 kg (około 4.000 sztuk) wynosi loco punkt rozdzielczy w Bydgoszczy przy zamówieniach do 1 kg — 58.— zł., ponad 1 kg — 54.— zł.

Zamówienia na narybek węgorza przyjmuje się tylko do 15 lutego 1933 r. Nabywcom udziela się dogodnych warunków spłaty. Członkowie Wielkopolskiego i Pomorskiego Towarzystwa Rybackiego korzystają z 5% ulgi od wyżej podanych cen narybku. Najmniejsza ilość narybku węgorza, jaką T-wo podejmuje się dostarczyć swym odbiorcom wynosi $^1/_8$ kg Wysyłkę narybku uskutecznia się w skrzyniach własnych T-wa, stosując ulgową taryfę na przewóz koleją ryb obsadowych.

Po wszelkie informacje i po blankiety zamówieniowe należy zgłaszać się pod adresem: Wielkopolskie i Pomorskie Towarzystwo Rybackie w Bydgoszczy, ul. Zygmunta Augusta Nr. 4, dołączając znaczek pocztowy 30 gr. na koszta biurowe.

Komunikat.

W ostatnich czasach na szeregu jezior wielkopolskich i pomorskich masowo wystąpił na skrzelach ryb raczek pasożytniczy z rodzaju Ergasilus Sieboldi Nordm, powodując częściowe, a nawet w pewnych wypadkach, masowe śnięcie niektórych gatunków ryb, głównie linów i szczupaków. Przypuszczać należy, że w zawleczeniu tego pasożyta do jezior dużą rolę odgrywają ryby obsadowe, sprowadzone ze źródeł o niestwierdzonej zdrowotności. Podając powyższe do wiadomości, Wielkopolskie i Pomorskie T-wo Rybackie poczuwa się do obowiązku zwrócić uwagę swoich członków na ten fakt i przestrzec przed nabywaniem narybku lina jak i innych gatunków ryb ze źródeł niepewnych.

W interesie dobra rybactwa jak i swoich członków T-wo podjęło akcję w kierunku wynalezienia gwarantowanych źródeł zakupu zdrowej obsady dla jezior i rzek. Przed nabyciem obsady lina ze źródła nieznanego celowem jest poddać badaniom pewną jego ilość. Badania zdrowotności narybku przeprowadza Wielkopolskie i Pomorskie Towarzystwo Rybackie

w Bydgoszczy (ul. Zygmunta Augusta 4) lub Pracownia Rybacka Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszczy (Plac Józefa Weyssenhoffa 11) za minimalną opłatą. Ryby do zbadania należy wysyłać możliwie na żywo, ewentualnie w najgorszym razie śnięte w stanie świeżym i należycie opakowane.

Ze Związku Organizacyj Rybackich R. P.

Komunikaty.

Wyłoniona przez Zjazd Hodowców ryb stawowych Komisja kontynuuje nadal prace nad statutem Związku Gospodarstw Stawowych. Statut powyższy zostanie przedłożony ogółowi Hodowców na najbliższym Zjeździe, który odbędzie się w marcu r. b.

Postulaty Związku Organizacyj Rybackich Rz. P. odnośnie obniżenia taryf kolejowych na przewóz ryb zostały przez Ministerstwo Komunikacji potraktowane życzliwie. W najbliższych dniach zostanie ogłoszona obniżka taryfy kolejowej na przewóz ryb w ładunkach drobnicowych o 25%. Starania o obniżenie taryf kolejowych na przewóz ryb w ładunkach wagonowych są w toku.

Wzorem lat ubiegłych Związek Organizacyj Rybackich Rz. P. zwołuje Konferencję Ekonomiczną w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych, poświęconą zagadnieniom gospodarczym rybactwa stawowego i jeziorowego. Konferencja odbędzie się w m-cu lutym; bliższy jej termin zostanie podany w zaproszeniach, wysyłanych do Towarzystw i Związków Hodowców ryb.

Utworzenie Związku Sportowych Towarzystw Wędkarskich.

W dniu 29 stycznia r. b. odbył się w Krakowie w sali Zakładu Ichtiobiologji i Rybactwa U. J. zorganizowany przez Związek Organizacyj Rybackich Rz. P. pierwszy Zjazd delegatów towarzystw wędkarskich, z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, oraz władz

Zjazd zagaił i powitał zebranych w ilości 65 osób prezes Krajowego Towarzystwa Rybackiego prof. U. J. dr. inż. Adam Rożański, poczem zabierali głos, witając obecnych, w imieniu Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych inż. St. Sakowicz, w imieniu p. Wojewody naczelnik wydziału rolnego Urzędu Wojewódzkiego p. Ignacy Cygański, wreszcie, jako gospodarz lokalu, prof. U. J. dr. Teodor Spiczakow. Przewodnictwo zebrania objął p. mjr. Romaniczyn, zapraszając do Prezydjum Zjazdu pp. prof. Rożańskiego, prof. Spiczakowa, p. Iwaszkiewicza, prez. Zielińskiego, prez. Czermińskiego i prez. Müllera.

Po odczytaniu tekstu depeszy do Pana Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, głos zabrał p. Iwaszkiewicz, który mówiąc o roli sportu wędkarskiego, podkreślił jego znaczenie społeczne, gospodarcze i organizacyjne, poczem zdał sprawozdanie z dotychczasowej działalności Komisji Orga-

nizacyjnej. w wyniku której opracowany został projekt statutu. Po dłuższej dyskusji wybrano Komisję statutową, która miała uzgodnić zgłoszone poprawki do projektu statutu, oraz zreferować je na plenum.

Następnie referaty wygłosili: p dyr. Czermiński p. t. „Zadanie Związku Sportowych Towarzystw Wędkarskich“ *) i p. mjr. Habliński na temat aktualnych potrzeb sportu wędkarskiego oraz koreferat prof. Fuchs. Obaj referenci poruszyli cały szereg najaktualniejszych bolączek wędkarskich, co spotkało się z oddźwiękiem u zebranych, który znalazł swój wyraz w gorącej i długotrwałej dyskusji.

Po przerwie obiadowej przystąpiono do dyskusji nad statutem Związku. Z ramienia Komisji statutowej zreferował statut p. Pałka, poczem statut przyjęto w głosowaniu en bloc.

W następnym punkcie porządku dziennego wybrano na wniosek Komisji matki Zarząd w składzie następującym:

Prezes dr. Adam Lardemer (Polskie Towarzystwo Wędkarskie — Kraków), I wiceprezes dyr. Włodzimierz Czermiński (Warszawskie T-wo Wędkarskie — Warszawa), II wiceprezes rej. Kazimierz Uhma (Sportowy Klub Rybacki — Lwów). Członkowie Zarządu: red. Stefan Olszewski (Warsz. T-wo Wędk.), dr. Tomasz Aschenbrenner (Wędzisko — Kraków). Kossecki Czesław (Bydgoski Klub Sportowy — Bydgoszcz) i inż. Zygmunt Pałka T-wo Miłośników Sportu Wędkowego — Stanisławów).

Do Komisji Rewizyjnej wybrano: mjr. Tadeusza Hablińskiego (Wędzisko — Kraków), Müllera Józefa (Klub Sportowy Warta — Poznań) i dr. J. Kawę (Polskie T-wo Wędkarskie — Kraków).

W wyniku przystępowania do nowozałożonego Związku akces swój w imieniu reprezentowanych przez siebie klubów zgłosili delegaci 21 towarzystw wędkarskich. Preliminowany przez Komisję Organizacyjną tymczasowy budżet przyjęto w wysokości zł. 3.400.—, przyczem postanowiono, że wpisowe w wysokości zł. 20.— muszą wpłacić Towarzystwa do Kasy Związku w ciągu dni czternastu, na rachunek zaś składek po złotych jeden od członka — w ciągu dni trzydziestu. Wysokość składek ma ustalić następny Zjazd delegatów, który zwołany będzie do Warszawy w ciągu 4 tygodni od daty zarejestrowania statutu.

W wolnych wnioskach inż. Koszutowski poruszył całkowity brak w języku polskim piśmiennictwa wędkarskiego, apelując do obecnych, by współpracowali ze swym organem oficjalnym — „Przeglądem Rybackim“. co spotkało się z życzliwem przyjęciem u obecnych.

Po zebraniu odbyła się wspólna kolacja, która w miłym nastroju przeciągnęła się niepostrzeżenie do późnej godziny.

W dniu 30 stycznia odbyła się wycieczka części uczestników Zjazdu do Nowego Targu, gdzie zwiedzono wylęgarnię ryb łososiowatych, będącą własnością Towarzystwa Wędkarskiego.

---

*) Na ogólne życzenie zebranych referat powyższy będzie drukowany na łamach „Przeglądu Rybackiego“ w najbliższym numerze.

RYNKI RYBNE.

Ogólne obroty w handlu zagranicznym rybami w m. grudniu r. 1932 wynosiły w przywozie kg 5.454.500, wartości zł. 2.557.000, w wywozie kg 161.600, wartości zł. 300.000.

Poszczególne pozycje wynosiły w przywozie: karpie żywe kg 6.800, wartości zł. 9.000, sandacze: 219.500 kg, wartości zł. 439.000, inne ryby słodkowodne kg 39.400, wartości zł. 46.000. Poza tem śledzie mrożone kg 741.300, wartości zł. 259.000, śledzie solone kg. 4.300.900, wartości zł. 1.681.000, śledzie wędzone kg 41.500, wartości zł. 17.000.

W wywozie — łososie świeże kg 50.700, wartości zł. 231.000, karpie kg 2.200, wartości zł. 3.000, inne ryby słodkowodne kg 6.500, wartości zł. 13.000 i raki kg 13.900, wartości zł. 28.000.

Ceny detaliczne ryb w zł. za 1 kg.

Rynek	Data	Karp żywy		Karaś żywy		Lin żywy		Szczupak żywy		Sandacz jezior.		Leszcz		Okoń		Drobnica		Sandacz rosyjski	
Bydgoszcz	23 XII	2.5	3	2	3	2,5	3	2,4	4	4	5	2	2,8	1,5	3	—	—	—	—
„	30.XII	2.5	3	2	3	2,5	3	2,4	4	4	5	2	2,8	1,5	3	—	—	—	—
„	7.I	2,7	—	2,5	5	275	—	3	—	—	—	2,4	—	225	225	—	—	—	—
„	14 I	2,7	—	2,5	5	2,5	—	2,5	—	—	—	2,4	—	225	225	0,6	—	—	—
Brześć n/B.	6.I	1,5	1,6	—	—	—	—	1,5	1,6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kraków	20.I	2,4	2,4	—	—	2,4	2,6	4	4,5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Łódź	22.XII	2,2	2,3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2,4	2,5
„	29.XII	2,2	2,3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„	6 I	2,2	2,3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Poznań	21.XII	2	2,4	1	1,2	2	2,4	2,1	2,8	3	3,5	1,4	1,8	1,4	—	—	—	—	—
„	28 XII	2	2,4	1,6	1,8	2	2,4	2	2,2	3,6	4	1,6	1,6	1,2	1,6	—	—	—	—
„	4.I	—	—	0,8	1,4	2,2	2,4	1,8	2,4	3 4	3,8	1,4	1,8	1	1,4	—	—	—	—
„	11.I	—	—	1	1 6	2,2	2,4	2,2	2,4	3,2	3 6	1,4	1,8	0,9	1,2	—	—	—	—
Pińsk	21.XII	1	1,5	—	—	—	—	1	1,5	—	—	—	—	075	1	—	—	—	—
„	28.XII	1	1,5	—	—	—	—	1	1,5	—	—	—	—	075	1	—	—	—	—
Równe	20.XII	165	—	—	—	—	—	175	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Toruń	30.XII	2	2,5	1,5	2	2	—	1,8	2,2	4	4,5	1,6	2	1	1,2	—	—	—	—
„	5.I	1,8	2	1	115	1,8	2	1,6	2	3	3,5	0,8	1 2	1	1,5	—	—	—	—
„	20.I	2,4	2,8	2	2,5	2,4	2,8	2	2,5	3,5	4	—	—	1,5	1,5	—	—	—	—
Warszawa	30 XII	2,2	2,5	2	3	2	2,5	2,5	4	—	—	—	—	—	—	—	—	2,3	2,5
„	7.I	2	2,2	2	3	2	2,5	2,5	3,5	—	—	—	—	—	—	—	—	2,3	2,4
„	13 I	2,1	2,3	2	2,5	1,5	2	2.5	3	—	—	—	—	—	—	—	—	2,2	2,5
„	20.I	2	2,3	2	3	1,6	2,5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	2,3
Wilno	23.XII	2	2,2	—	—	2	2,5	3	3,5	—	—	—	—	—	—	—	—	2,2	2,4

Ceny hurtowe karpia w zł. za 1 kg.

Rynek	30.XII		7.I		13.I		20.I		27.I	
Kraków							2.—	2.—		
Łódź			1.75	1.90						
Warszawa	1.75	1.95	1.80	1.90	1.80	1.80	1.80	1.90	1.80	1.85

DROBNE WIADOMOŚCI.

Postulaty rybactwa niemieckiego. Słodkowodne rybactwo niemieckie broni się przeciwko kryzysowi dość energicznie. W listopadzie r. ub. odbyło się posiedzenie komisji regulacji zbytu, po którem przedstawiono ministrom rolnictwa i aprowizacji memorjał, charakteryzujący obecne położenie rybactwa słodkowodnego. Memorjał kończy się całym szeregiem żądań, z których na pierwszy plan wysuwa się żądanie pomocy kredytowej, dalej powiększenia zasiłków dla organizacyj rybackich, zwłaszcza na cele propagandy konsumpcji. Autorzy memorjału podnoszą niedostateczność dotychczasowych stawek celnych oraz wygórowane frachty kolejowe, wreszcie domagają się udzielenia rybactwu takich samych ulg, z jakich korzysta rolnictwo. Szczególnie palącem zagadnieniem jest kwestja obniżenia tenuty dzierżawnej na jeziorach państwowych. Dzierżawcy rybaccy winni mieć te same ulgi, jak i dzierżawcy rolni. *Ł.*

Propaganda konsumpcji ryb w Kanadzie. Kanada, nawiasem mówiąc, jedyny kraj, który posiada specjalne ministerstwo rybactwa, rozpoczęła dość silną propagandę konsumpcji ryb. Początkowo powstał projekt uruchomienia propagandowego pociągu, podobnie jak we Francji, jednak projekt ten został zaniechany z powodu dość wysokich kosztów, których wymagało jego zrealizowanie. Wykorzystany został zatem cały szereg innych środków, a więc w pierwszym rzędzie radjo, za pomocą którego drogą odczytów popularyzowano ideę konsumpcji ryb krajowych, wartość odżywczą ryb, sposoby ich przyrządzania i t. d. We wszystkich miasteczkach kanadyjskich wygłaszano prelekcje na tematy kulinarne, połączone z pokazami gotowania ryb. Propaganda objęła również szkoły, gdzie dzieciom wygłaszano pogadanki z dziedziny biologji ryb, przemysłu rybnego, djetetyki potraw rybnych i t. d. Wreszcie barwne plakaty, artykuły oraz hasła i wezwania w prasie kończą tę listę. *N.*

Próby zaaklimatyzowania pstrągów w morzu. W kwietniu 1930 roku Niemiecka Komisja do badań morza wpuściła do morza w pobliżu Kohlberga 1300 sztuk jedno- i dwulatków pstrąga potokowego *(Trutta fario)* celem zbadania, czy pstrąg znajdzie odpowiednie warunki rozwojowe w wodzie morskiej. Połowy jesienne roku ubiegłego wykazały, że pstrąg osiągnął do 1,5 kg wagi, a równocześnie zmienił swoje zabarwienie, stając się podobnym do łososia. *S. S.*

Przegląd piśmiennictwa.

„Skarby przyrody" — wydawnictwo zbiorowe pod redakcją Władysława Szafera — Warszawa, 1932.

„Skarby przyrody" to książka niezbędnie potrzebna dla każdego interesującego się sprawami zachowania przyrody w stanie pierwotnym. Dla rybaków problem ten jest pierwszorzędnego znaczenia, albowiem sprawa eksploatacji wód łączy się ściśle z zachowaniem ich w pierwotnym stanie. W książce omawianej szeroko poruszone są rozmaite tematy, dotyczące ochrony przyrody. Rybaka interesować najwięcej będą rozdziały następujące: 1) „Ochrona ryb" (pióra prof. M. Siedleckiego), poruszająca obszernie zabezpieczenie rybostanu przed szkodliwemi działaniami wzrastającej kultury; 2) „Ochrona ptaków" (napisana przez dr. J. Sokołowskiego), omawiająca między innemi i stosunek ptaków do ogólnych zagadnień gospodarki rolnej i leśnej; 3) „Ochrona zwierząt ssących w Polsce" (autor prof. E. Lubicz-Niezabitowski), poruszający obszernie znaczenie „sanitarno-policyjne" wydry przy ochronie ryb przed pasorzytami i chorobami, oraz 4) „Prawodawstwo ochronne" (prof. J. G. Pawlikowskiego), dające przegląd ustaw w zakresie ochrony przyrody. Dla możliwości szczegółowego zaznajomienia się z problemami ochrony przyrody bardzo ważnem jest zestawienie bibljograficzne, opracowane przez dr. W. Kulczyńską i prof. W. Szafera.

Książkę tę, zawierającą poza wymienionemi wyżej rozdziałami jeszcze kilkanaście innych, powinien przeczytać każdy zainteresowany rybacko, bo sprawy tam poruszone, to żywotne sprawy rybackie, dotyczące zabezpieczenia warsztatów pracy naszego zawodu. Dr. *W. Kulmatycki.*

PAŃSTWOWE NADLEŚNICTWO KLOSNOWO

poczta Chojnice, stacja kolejowa Powałki

wydzierżawi w drodze przetargu pisemnego (submisji)

na lat 5 od 1 kwietnia 1933 r. do 31 marca 1938 r.

prawo rybołówstwa

na jeziorach:	Ostrowite o powierzchni	286,40	ha
	Zielone „	27,78	„
	Jeleń „	54,65	„
	Kocioł „	2,16	„
	Bełczak „	5,65	„
	z budynkami i gruntami	5,57	„
	razem powierzchnia	382,21	ha

Pisemne oferty w zalakowanych kopertach z napisem „Submisja na jeziora“ przyjmuje nadleśnictwo do dnia 28 lutego 1933 r. godzina 13-ta, którego to dnia o godzinie 13.15 nastąpi otwarcie ofert.

Oferty należy składać w złotych w złocie (podając nadaż słownie a nie tylko cyframi) rocznie za 1 ha dzierżawionej powierzchni z wyraźnem oświadczeniem, że oferentowi znane są warunki dzierżawy zwykłe i dodatkowe i że poddaje się im bez żadnych zastrzeżeń.

Warunki dzierżawy można przejrzeć w kancelarji Nadleśnictwa i w Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu w godzinach urzędowych. Dyrekcja Lasów Państwowych zastrzega sobie prawo zatwierdzenia oferty o wybór dzierżawcy.

PAŃSTWOWY NADLEŚNICZY

WAPNO DO STAWÓW RYBNYCH POLECAJĄ

Zakłady Przemysłowe „SITKÓWKA“ Spółka Akcyjna

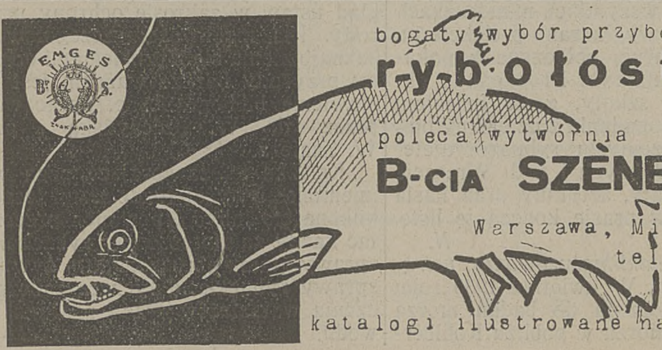
Warszawa, Zielna Nr. 6, tel. 689-74

INŻYNIER-ROLNIK-RYBAK samodzielny kierownik gospodarstwa stawowego, znający się na meljoracjach i budowie objęktów wodnych **zmieni chętnie posadę**

Łaskawe oferty pod:

„dobry hodowca“ prosimy kierować do Redakcji Przeglądu Rybackiego

---



bogaty wybór przyborów do

rybołóstwa

poleca wytwórnia i skład

B-CIA SZENBERG

Warszawa, Miodowa 5

tel. 207-83

katalogi ilustrowane na żądanie

Druk St. Niemiry Syn i S-ka. Warszawa. Pl. Napoleona 4.
Pod zarządem Józefa Puchalskiego.